Nr 48. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główną trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 27 lutego.

Piękny dzień święci pojutrze galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Pięćdziesiąt lat rzetelnej pracy dla kraju, a w tej liczbie ileż lat ciężkich i żmudnych, ileż walk i przejść, ile przeszkód i trudności! A jednak tych lat ciężkich, tych przejść i trudności ani sromać się, ani nad niemi ubolewać może instytucya, której dziś z dumą a bez chełpliwości stwierdzić wolno, że „w harmonii z duchem czasu, ale także w związku i przymierzu“ z pierwotnem posłannictwem, stoi „silna ufnością powszechną, kredytem poczciwie zasłużonym i własnemi zasoby.“

Kiedy się spojrzy na półwiekową historyę Towarzystwa — kiedy się je widzi w chwili, gdy z wyposażeniem nominalnej wysokości przeszło 700,000 złr., rozpoczyna w r. 1842 swą działalność, w kraju biednym ekonomicznie i politycznie, na gruncie nieznanym, bez doświadczenia i tradycyi, co sama w sobie jest potężnym funduszem zakładowym — kiedy się przerzuca cyfry i daty tej historyi, i stwierdza, że w drugim roku istnienia Towarzystwa, komisya przeprowadzająca skontrum znalazła w kasie nie całe 20 tysięcy złr. — i kiedy z tem porówna się stan dzisiejszy, siedmdziesiąt kilka milionów złr. w listach zastawnych w obiegu, potężny fundusz rezerwowy, kredyt oplatający dwa kraje koronne gęstą siecią, całe ziemiaństwo tych krajów na liście członków — doprawdy, to zestawienie nietylko jest tytułem chwały dla tych, co tego dokonali dzieła, ale i dla samego społeczeństwa powodem słusznego zadowolenia i chluby. Bo bądź co bądź, dowód to zmysłu organizacyjnego i pewnej wytrwałości objaw, a nie trzeba chyba tłumaczyć, dlaczego nas więcej, niż kogokolwiek, znaki takie cieszyć powinny.

Ale i inne jeszcze myśli nasuwa jubileusz wielkiej naszej instytucyi kredytowej. Wszak pięćdziesięcioletnie jej dzieje, to nie luźny epizod z życia narodowego i społecznego Galicyi; wszak ona z tem życiem zawsze i wszędzie związana była organicznie i nierozdzielnie; wszak ludzie co się w owych dziejach dobrze zapisali, to zarazem ludzie, co temu życiu narodowemu wskazywali cel i szukali dlań środków. I jeśli dzisiaj Towarzystwo w uroczystej dla siebie chwili oddaje hołd tym mężom, co „chcieli i umieli powołanym do życia instytutem wśród burzy sterować i po długiej — a niebezpiecznej — podróży doprowadzić go cało do przystani,“ jeśli na samym czele tych mężów, Leona Sapiehy stawia nazwisko, to wzywa przez to całe nasze społeczeństwo do uczestniczenia w tym hołdzie, bo ludzi wspomina, którzy niespożyte spełnili zadanie nietylko tam, ale na wszystkich, różnorodnych polach życia publicznego naszego kraju.

Charakterem tego kraju, rodzajem jego produkcyi tłumaczy się łatwo związek ów, jaki zachodzi między historyą społeczeństwa a rozwojem Towarzystwa. A widoczny on na każdym kroku. Każdy polityczny ucisk i niedola, każde wstrząśnienie społeczne głębokie pozostawia ślady w życiu krajowej instytucyi kredytowej. Samo jej powstanie jest ustępem z najsmutniejszej epoki naszej historyi. „Instytut kredytowy ziemski — mówi Sejm stanów galicyjskich w adresie do cesarza w roku 1837 — nie powstaje w celach spekulacyi prywatnej, ani dla wygody lub korzyści małej liczby osób, lecz powołuje go do życia smutne położenie kraju; przeznaczeniem jego ożywić cyrkulacyę, podnieść kredyt powszechny, wartość dóbr i ich dochody, a tak dźwigając gospodarstwo i przemysł rolniczy, ożywiając wszystkie pożyteczne w tym względzie przedsięwzięcia, przyłożyć się do pomyślności wszystkich tego kraju mieszkańców.“

Ważne to, ale ani jedyne, ani nawet najważniejsze zadanie, które miał spełnić nowy Instytut. „Po politycznym pogromie ojczyzny i następnych klęskach kraju, dworowi szlacheckiemu dostało się w udziale zadanie podtrzymania ducha narodowego w ciemnych czasach zwątpienia aż do chwili przebłysku lepszych dla narodu nadziei, zadanie zaszczytne, lecz do spełnienia trudne. Na tem stanowisku wytrwał dwór szlachcica lat dziesiątki, lecz siły jego podkopywane ekonomicznie, poczęły słabnąć... Chwiejący się gmach jego podparł w chwili krytycznej Instytut kredytowy swoją pomocą — i oto narodowa misya tego Instytutu.“

Słowa te, które czytamy w historyi Towarzystwa, tłumaczą chyba jasno związek silny, łączący społeczeństwo nasze z Towarzystwem, związek nie ekonomiczny tylko, ale narodowy.

A dziś, kiedy Towarzystwo kredytowe jest pierwszą zawsze, ale już nie jedyną naszą instytucyą finansową — a z drugiej strony kiedy w kraju naszym ów „przebłysk lepszych dla narodu nadziei“ wjaśniejsze zamienił się światło — dziś, czy osłabły te ekonomiczne i narodowe węzły? Bynajmniej. Ekonomiczne nie, bo Towarzystwo i dziś, jak przedtem, jest głównem źródłem kredytu dla większej własności ziemskiej w Galicyi; organizacya jego, nie na spekulacyi oparta, jest w dzisiejszej, ciężkiej dla rolnictwa chwili potrzebniejszą, niż kiedykolwiek ochroną przed lichwą i wyzyskiem. A narodowe? Nietylko, że dwór szlachecki nie stracił dotąd swego narodowego znaczenia i misyi, że więc pomagając mu, Towarzystwo ważną spełnia narodową funkcyę — Towarzystwo powołane jest także do współdziałania i w innych jeszcze kierunkach. Dość przypomnieć, że, dzięki swemu statutowi, Towarzystwo odegrać może rolę kierownika w akcyi parcelacyjnej, czyli, co na jedno wychodzi, w sprawie wewnętrznej kolonizacyi kraju; może przez zahamowanie gorączki parcelacyjnej w zachodniej, a przesunięcie jej ku wschodniej połowie kraju, dodać sił żywiołowi polskiemu w tej części Galicyi.

Więc lata, które przyniosły Towarzystwu finansową siłę i potęgę, nie osłabiły w niczem serdecznych związków między niem a społeczeństwem polskiem w kraju. Całe ono dziś uczestniczy w złotem weselu Towarzystwa, a czcząc jego tradycyę, znając cele i zasady, rozumiejąc ducha, w którym działa, do serdecznych życzeń na przyszłość, dodaje szczere za przeszłość świadectwo, i na pytanie, które zadaje sobie Towarzystwo w dzień świąteczny: „czy ten okres życia był zgodny z jego przeznaczeniem i posłannictwem“, odpowiada jednomyślnie: tak!

Przegląd polityczny.

Można było przewidzieć z góry, że radykalne ministeryum Bourgeois nie będzie mogło przyjść do skutku; republikańskie centrum Izby postanowiło w ostatecznym razie wejść w koalicyę raczej z prawicą, niżby miało popierać gabinet reprezentantów lewicy. Według ostatnich depesz, Bourgeois napotkał nawet na opór Freycineta, i dlatego będzie musiał zrzec się powierzonej sobie misyi. Niektórzy utrzymują, że Bourgeois przygotowywał tylko grunt dla Floqueta, albo dla ponownego gabinetu pod egidą Freycineta; pogłoski te jednak mało są prawdopodobne. W pałacu elizejskim panuje bezradność i zamięszanie; zaczynają się pojawiać pewne głosy, przypuszczające możliwość przesilenia prezydyalnego. Carnot bardzo został dotknięty, zwłaszcza pośredniem wotum nagany, zawartem w rezolucyi radykalnej grupy senatu. We czwartek wieczorem odbył się u prezydenta bal, na który zaproszono 5.000 osób; nie pojawił się jednak żaden z obalonych ministrów. Przyszło zaledwie kilku deputowanych i to z obozu radykalnego, co uważają za charakterystyczną cechę dzisiejszej sytuacyi. W ostatniej chwili wymieniają nazwiska Méline'a i senatora Loubeta, jako ewentualnych przyszłych szefów gabinetu, którvby był złożony z tych samych mniej więcej, co dotych czas, członków. Podobne ministeryum jednak już pierwszego dnia po pojawieniu się w Izbie spotka się z gwałtowną burzą; radykalny deputowany Kamil Pelletan zapowiada interpelacyę w sprawie rokowań z Watykanem, która ma się zakończyć uchwaleniem porządku dziennego, potępiającego politykę pojednawczą względem Kościoła. Równocześnie z balem u prezydenta zebrało się stronnictwo konserwatywne na naradę o stanowisku wobec zmienionej sytuacyi. Nawet kilku skrajnych konserwatystów akceptuje uznanie rzeczypospolitej, polecone przez papieską encyklikę. Przywrócona skutkiem tego jedność daje rękojmię skuteczniejszego zwalczania antykościelnej działalności jakiegokolwiek rządu. Niebawem ukaże się publiczna oficyalna deklaracya stronnictwa, podpisana przez stu przeszło deputowanych.

Onegdajsze berlińskie rozruchy uliczne zatarły nieco w niemieckiej prasie wrażenie ostatniej mowy cesarza Wilhelma, ogłoszonej w *Reichsanzeigerze.* Najwiecej dotknięte jej treścią *Hamburger Nachrichten* piszą o niej, co następuje: „Corocznych uczt brandenburskiego sejmu prowincyonalnego ze szczególnem zamiłowaniem używa cesarz do objawiania swojej woli i swoich opinij. Przed dwoma laty na takiej uczcie padło znane słowo, że cesarz chce zdruzgotać wszystkich tych, którzyby mu w jego pracy stanęli na zawadzie. Obecne oświadczenia monarchy nie mniejsze sprawią wrażenie. Zadowalniamy się na razie reprodukcyą mowy, która niebawem wypłynie na pierwszy plan politycznej dyskusyi i wywoła rozmaite sądy.“ Znaczy to, że ks. Bismarck nie skończył jeszcze pisać artykułu, którym odpowie na wezwanie do „strząśnienia niemieckiego pyłu z pantofli.“ Mową cesarza Wilhelma żywo zajmują się dzienniki francuskie. *Journal des Débats* wyraża się o niej z umiarkowaniem: „Jesteśmy ciekawi, jak Niemcy przyjmą wezwanie cesarskie, aby niezadowoleni wyemigrowali z granic państwa. Cesarz Wilhelm sądzi, że Niemcy właśnie teraz przechodzą z wieku dziecinnego w wiek młodzieńczy, a właśnie w takim razie bardzo niestosowna to chwila na hasło: *suprema lex regis voluntas*“ Orleanistyczny *Soleil* widzi w ulicznych manifestacyach straszliwie ironiczną odpowiedź na optymistyczne wywody cesarza. Oto owo „wdzięczne uznanie“ ze strony ludu. *Siècle* pisze: „Nieludzkie pastwienie się w armii, małe płace we fabrykach, wewnątrz państwa drożyzna, w życiu publicznem ucisk, przy emigracyi utrudnienia, a w perspektywie przyszłości krwawe i niepewne losy wojny: stwierdzamy te fakta z zupełną obojętnością. Los Niemiec nie obchodzi nas wcale; zwracamy tylko uwagę, że w Berlinie i w Rzymie szybkim krokiem dąży się ku przesileniu, z którego niezmiernie trudno będzie wybrnąć.“ *Justice* kończy namiętny artykuł okrzykiem: „Biedne Niemcy! biedna Europa!“

Prezydent radykalnego klubu serbskiej skupczyny Milan Giuricz, rozesłał do dzienników wiedeńskich sprostowanie wiadomości, podanej przez biuro korespondencyjne, jakoby 21 deputowanych, a między nimi były prezes skupczyny Katicz wystąpić mieli z grona członków klubu. Ani Katicz, ani żaden inny poseł z klubu nie wystąpił. Katicz brał osobisty udział w środowem wieczornem posiedzeniu stronnictwa.

Dyrektor serbskiego monopolu tytoniowego Dr Lazar Pacu odrzucił ofiarowaną mu tekę finansów. Wobec trudności sytuacyi prezydent gabinetu Pasicz będzie musiał nadal zatrzymać w swoich rękach zarząd tego wydziału. Wogóle nie zanosi się na rychłe rozwiązanie przesilenia gabinetowego.

Debiut Banffy'ego.

Peszt 25 lutego.

(P) Pierwsza próba w nowej Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego wypadła bardzo pomyślnie dla hr. Szapary'ego. Kandydat jego baron Dezydery Banffy został wybrany 243 głosami przeciwko 158, które otrzymał dawniejszy prezydent Pechy, na teraz kandydat opozycyi. Że dwie frakcye opozycyjne nie odważyły się nawet wystąpić z kandydaturą jednego ze swych członków, lecz głosowały za byłym prezydentem, który, pomimo wszelkiej pobłażliwości dla lewicy, jednak dotąd należy do stronnictwa rządowego, świadczy to, że same nie wierzą w to niby świetne „zwycięstwo,“ odniesione w wyborach. Opozycya spodziewała się, że pewien zastęp osobistych przyjaciół Pechego, obrażonych jego usunięciem i przyzwaniem na krzesło prezydenta nowego męża, który po raz pierwszy wstąpił teraz do Izby, opuści w tej kwestyi szeregi stronnictwa rządowego i że ten manewr dokaże przynajmniej tyle, że p. Banffy wybrany będzie bardzo drobną większością głosów. Rachuby te zawiodły. Całe stronnictwo rządowe solidarnie głosowało za kandydatem Szapary'ego.

Zasiadając na krześle prezydenta, p. Banffy wygłosił mówkę, która nie zawiera nic innego, jak zwykłe w takich razach oświadczenie. Nowy prezydent zapewnił, że stanie ponad stronnictwami, że będzie sumiennie przestrzegał regulaminu obrad celem zabezpieczenia powagi Sejmu, i dziękując za wielki zaszczyt wyboru, prosił szanownych posłów o poparcie. Wszystko to są tak powszechnie znane, niejako stereotypowe wynurzenia nowowybranych prezydentów, że z góry każdy wiedział, iż p. Banffy właśnie to powie, a nic innego.

Są jednak różne sposoby mówienia. P. Banffy swą mówkę wygłosił w tym tonie energicznym, który nie pozostawia żadnej wątpliwości, że mówca dotrzyma słowa. Także p. Pechy obiecywał zawsze, że będzie przestrzegał regulaminu obrad, ale z tej obietnicy wywiązał się tak, że powaga Sejmu wiele ucierpiała. W ustach Pechego te same słowa nie byłyby wywarły najmniejszego wrażenia. W ustach Banffy'ego zapowiadają one może nową epokę parlamentaryzmu węgierskiego. „Żelazny“ nadżupan będzie też żelaznym prezydentem, a w każdym razie nastąpi jeszcze próba, czy pod kierownictwem sprężystego prezydenta wystarcza regulamin obrad, czy też stała się konieczną jego reforma?

Trudno uwierzyć, jak wielki wpływ osobiste przymioty prezydenta wywierają na obrady parlamentarne. W paryskiej Izbie poselskiej aż nadto często wydarzają się zajścia gorszące. Powtarzałyby się one niewątpliwie codziennie, gdyby p. Charles Floquet nie był najdowcipniejszym z ludzi, którzy kiedykolwiek zasiadali na krześle prezydenta. Kto po raz pierwszy z galeryi w Palais Bourbon ujrzał rzucającego się na trybunie o twarzy gburowatej i ruchach trywialnych Pawła de Cassagnac, a potem spojrzał na tego wykwintnego, o starannie ufryzowanej głowie, zalotnie kokietującego w górę binoklem p. Floqueta, ten zapewne pierwszego wziął za czerwonego Floqueta, a drugiego za przywódcę monarchistów. Z wykwintną powierzchownością radykalnego prezydenta idzie w parze niezawodzący nigdy dowcip, który nawet w chwilach największego powszechnego wzburzenia najczęściej kilku słowami rozbraja gotowych uderzyć na siebie posłów. Zapewne już każdy z nich przynajmniej raz, dzięki dowcipom Floqueta, zawołał: *J'ai ri, me voilà desarmé.* Prezydent włoskiej Izby Biancheri nie dorównywa koledze francuskiemu dowcipem, ale jest ciętym debaterem, umie zatem w krytycznych chwilach wtrącać uwagi, zdolne uśmierzyć furyę nawet Imbrianiego.

Zupełnie inny rodzaj prezydentury, patryarchalny, oparty na osobistej powadze i wyjątkowem w parlamentaryzmie austryackim stanowisku, reprezentuje Smolka. Niektórzy, w dawniejszych latach, zarzucali mu zbytnią pobłażliwość dla opozycyi. Ale ta wrzekoma pobłażliwość wydawała rezultat wręcz odmienny, niż słabość Pechego; nietylko parlament austryacki nie stał się areną skandalów i obstrukcyi, lecz przeciwnie właśnie bardzo świadoma swego celu metoda Smolki sprawiła, że lewica powoli stawała się coraz łagodniejszą. Bo wstyd tak sprawiedliwego i zacnego prezydenta martwić i nadużywać jego bezstronności. To też trudno byłoby wyszukać dla austryackiej Izby poselskiej prezydenta, któryby się zdołał tak dobrze wywiązać ze swego zadania, jak Smolka.

Jubileusz bł. Kunegundy.

W cichem ustroniu sądeckiej ziemi, w jej części południowo-wschodniej, na tle ślicznego górskiego peizażu i owych szerokich, wdzięcznych dolin, z bystremi potokami Dunajca i Popradu — unosi się od wieków do dziśdnia urocza postać błogosławionej Kingi.

Pamięć o jej pobycie w tych stronach przed sześciu wiekami dotąd nie zagasła i stoi żywo w umysłach ludu, mieszczan i w szlacheckich dworach. W ubogiej szacie Klaryski staje ona przy łożu umierającego wieśniaka, jej pomocy wzywa w nieszczęściu mieszkaniec chaty i dworu. Wspomnienia o niej przyczepiają się do starych reszt zamku w Pieninach, do śladów stópki wyciśniętej w skale, a jedyne wspomnienia strasznych klęsk tatarskich z legendami o błogosławionej Kindze wiążą się u ludu. Mówią do dziś dnia o jej miłosierdziu i zdziałanych cudach za życia i po śmierci.

Dziwna to pani, rozsiewająca po ziemi sądeckiej cudownej woni kwiaty, zostawiająca tak długo pamięć słodyczy i pokory anielskiej, nastrajająca całą epokę, do której należy, na nutę świętą. Garną się za nią do klasztoru Franciszkanek jej siostry i ich córki i długo w książęcych rodach opieka nad zakonnicami temi w Polsce tradycyjną będzie, aż król Jan III Sobieski największego doda klasztorowi blasku przez beatyfikacyę Kingi.

Żywot jej znany, napisany dość wcześnie w końcu XIII wieku przez pobożnego Franciszkanina w owej *Vita Sanctae Kingae* (którą ogłosiły *Monumenta Poloniae* w tomie IV), dał początek całemu szeregowi prac w tym kierunku, zanim Kościół policzył Kingę w poczet błogosławionych. Pierwszy polski dziejopis, Długosz, nie wahał się poświęcić swe pióro skreśleniu żywota Kingi, który, rozchodząc się w licznych odpisach, rozniósł po Polsce cudowną woń świętej królowej. Była ona tem samem uznaną za świętą niemal zaraz po śmierci. Starania biskupów polskich i dworu królewskiego doprowadziły, że została w końcu XVII wieku ogłoszoną błogosławioną, a nabożeństwo do niej uznane przez Kościół. Kanonizowaną nie była dotąd, choć przygotowań nie brakło i chwila była bliską ogłoszenia jej za świętą. Występuje ona jako taka w najnowszej literaturze historycznej i w poezyi polskiej. Szczęsny Morawski w swej Sądeczczyźnie gromadzi legendy miejscowe o Kunegundzie i zbliża jej postać do nas wydaniem szeregu jej dokumentów, które tłomaczy na język polski; historyk Szajnocha pisze śliczny obrazek o świętej naszej, a idą za nim księża Popławski i St. Załęski, kreśląc żywot świętej i zamiary kanonizacyi na podstawie przechowanych dotąd aktów.

Któż nie zna poezyi Wincentego Pola o Kindze i owej Gorczyńskiego Adama, zatytułowanej „Wiano królowej,“ której uczą się chętnie nasze dzieci. Postać nie straciła nic na bliższem rozpatrzeniu się w niej dzisiejszej krytyki, a poetyczną być nie przestała. Świętą jest, jak nią była oddawna.

Za parę miesięcy, bo w końcu lipca bieżącego roku przypada 600-na rocznica śmierci tej patronki Polski, zmarłej w klasztorze starosądeckim, który w roku 1280 ufundowała. Ziemia sądecka zamyśla jubileusz ten obchodzić uroczyście — a nic naturalniejszego, jak że klasztor Franciszkanek w Starym Sączu winien być głównem ogniskiem uroczystości. Skupić się ona powinna obok relikwij i pamiątek, jakie po świątobliwej fundatorce przechowują i jakich strzegą w nieprzerwanym ciągu jej córki, zakonnice Klaryski.

Miejscowość dziwnie się nadaje, aby uroczystości kościelne przybrały szeroki narodowy charakter, odpowiedni czci powszechnej dla św. Kunegundy. Pobliże Węgier ułatwi zetknięcie się pobożnych tłumów dwu narodowości, z któremi wiąże się żywot św. Kunegundy. Kościoły Starego Sącza i place obszerne pomieszczą tysiące pątników łatwo. Kolej żelazna ułatwi przyjazd i z dalszych stron, bo stacya na miejscu.

Stacya ta i miasteczko dobrze znane jadącym do Szczawnicy i miejsc kąpielowych, ale mało znane kościoły Starego Sącza, parafialny i klasztorny, gdyż rzadko się w tem miasteczku spieszący do kąpiel zatrzymuje. A jednak miłośnik pamiątek sztuki znajdzie tu niejeden zabytek ciekawy i ważny, a uczucie ludzkie dziwnie nastraja to całe zabudowanie klasztorne. Szczęśliwy, komu danem jest błądzić za furtą po korytarzach klasztornych i zapoznać się z tem cichem życiem zakonnem, co od czasu św. Kunegundy bez przerwy na tem miejscu panuje. Jeżeli gdzie cześć dla patronki Polski żywo się odzywa, to tutaj, a choć artysta i archeolog niewiele znajdzie przedmiotów, sięgających czasów fundatorki klasztoru, to niemniej dowie się, że epoki późniejsze, po pożarach budynków klasztornych, dobrze wypełniły zabytkami sale i korytarze klasztorne, pracami artyzmu i wyrobami rąk zakonnic.

Głównem miejscem czci św. Kunegundy, po za furtą klasztorną, jest jej gotycka kaplica obok kościoła. Tu w ołtarzu stoi starożytny drewniany posąg Kingi, pochodzący z początku XVI wieku, który pieczołowitość Klarysek w naturalne ubrała szaty. Na ołtarzu stoi skromny dzisiejszy relikwiarz srebrny z czaszką świętej — w głębi, zamknięte kratką ozdobną, mieszczą się w schowaniu reszty relikwii św. Kunegundy. Uboga, drewniana skrzyneczka przechowuje część jednę kości, gdy druga srebrna bez ozdób zawiera resztę szczątek świętych. W ozdobniejszej, renesansowej szkatułce przechowują się strzępy ubioru, zwątlałe przez czas.

Brak stosowniejszego pomieszczenia dla drogocennych relikwij nie jest winą klasztoru, ale przypomina smutne chwile zeszłego wieku, gdy za czasów cesarza Józefa rozwiązano klasztor i zabrano kosztowne relikwiarze do Lwowa, aby je stopić na korzyść skarbu. Była piękna trumienka srebrna, którą sprawił biskup Bernard Maciejowski w roku 1603, był relikwiarz złoty na głowę, ręka srebrna ze złotą lilią, skrzynka srebrna na reszty szat i wiele innych kosztownych przedmiotów kościelnych.

Kasacya nastąpiła roku 1782 — pozostawione w klasztorze staruszki doczekały się pozwolenia otwarcia nowicyatu w roku 1811 — wtedy to ksiądz proboszcz ze Starego Sącza przywiózł ze Lwowa w skrzynce drewnianej relikwie św. Kunegundy, ale bez kosztownych opraw; pięknych nowych relikwiarzy dopominają się szczątki, a wiadomym nam jest fundator, który jeszcze przed kilku laty udawał się o projekta do byłego Towarzystwa św. Łukasza. Rysunek romańskiego skrzynkowego relikwiarza wraz z umową o cenę wykonania przesłano w swoim czasie zamierzającemu fundować. Nie tracimy nadziei, że zamiar przyjdzie do skutku, bo imię poważne daje gwarancyę tego.....

Z pamiątek po Kindze przechowały zakonnice w swem oratoryum na piętrze znane z wydawnictwa wzorów sztuki średniowiecznej i odrodzenia: łyżeczkę, oprawę od noża i kubek kryształowy.

Całość zabudowań klasztornych, otoczona murami i basztami, robi wrażenie niezwykłe. Kościół jest najwcześniejszą budową gotycką w Polsce ze swemi bogatemi rozetowaniami okien, ze swym kapitularzem ciekawym i z późniejszych epok amboną i ołtarzami. Slicznym jest wchód na dziedziniec pierwszy, przez ozdobną sień w wieży, interesującym na tym dziedzińczyku budynek szkolny, w którym kilkaset panien z okolicy Sącza odbiera edukacyę pod dyrekcyę katechety. Część tych panienek mieszczą u siebie Klaryski po za furtą. Widok zdala na klasztor — majestatyczny; drobne domki miasteczka nikną wobec ogromu zabudowań. Nieopodal stoi kościół parafialny, budowa gotycka z wysoką wieżą, posiadająca niejeden przedmiot sztuki lub artystycznego przemysłu, godny uznania. Jest jeszcze trzeci kościółek cmentarny, św. Rocha, i reszty klasztoru Franciszkańskiego, w których mieszczą się urzędy.

Inicyatywa obchodu jubileuszu 600-letniego wychodzi z za furty klasztornej. Klaryski staro-sądeckie ze swą panną ksienią radeby nadać mu rozmiary odpowiednie. Ale w odosobnieniu klasztornem trudno zajmować się sprawą, która zetknięcia ze światem wymaga. Biednym zakonnicom, ogołoconym z bogatych dóbr, jakie przed kasatą posiadały, ograniczonym do płacy skromnej z funduszów religijnych, niepodobna byłoby sprostać przedsięwzięciu. Dzięki najwyższym reprezentantom duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej, zawiązany komitet w Starym Sączu pod przewodnictwem zacnego proboszcza staro-sądeckiego, X. kanonika Rozwadowskiego, rozpoczął czynności swe, rozdzieliwszy się na podkomisye. Niebawem program uroczystości zostanie ogłoszonym, do współdziałania zaproszone zostaną osoby głównych miast i górnictwo bocheńskie, które św. Kindze zawdzięcza, wedle tradycyi, swój początek. Ze swej strony Klaryski postarały się o sztychowane obrazki św. Kunegundy i medaliki, zyskały śliczną koronę roboty znakomitego krakowskiego złotnika, p. Wojciechowskiego. Spodziewają się, że będzie na czas wykonanym nowy relikwiarz romański i że głównym punktem uroczystości będzie przełożenie reszt św. Kunegundy do nowego wspaniałego naczynia przez najwyższych dostojników Kościoła polskiego.

Przypomni to chwilę, gdy taż św. Kunegunda w r. 1254 wraz z biskupem Prandotą, w obecności książąt polskich, z okoliczności podniesienia zwłok św. Stanisława, obmywała szczątki tego św. patrona Polski i męczennika.

Nie zapomni komitet o ludzie polskim, postara się o ozdobę placu i urządzi ołtarze wśród dziedzińca, aby tłumy słuchać mogły Mszy św. i słowa Bożego. Niewątpliwie cały nastrój winien mieć charakter odpustowy, czysto religijny, niemniej jednak uroczystość powinna rachować się z prawdą historyczną. Prawdy tej Kościół się nie boi, więc trochę obrazków z życia świętej na tle epoki zdałoby się rozmieścić po ścianach świątyni. Lud

W gronie tych i tym podobnych prezydentów, którzy wyszli z kół parlamentarnych, bar. Banffy, który tylko na to przyjął mandat poselski, aby zasiąść na krześle prezydenta, tę zaś godność zawdzięcza energii, jaką zasłynął w urzędzie nadżupana, reprezentować ma niejako pruską sprężystość. W Prusiech także byli „oberpraesidenci" zostają prezesami ciał parlamentarnych. W Węgrzech tę potrzebę można uzasadnić maksymą, że bardzo ciężkie choroby wymagają radykalnych środków lekarskich.

Chorobliwy stan parlamentaryzmu węgierskiego zaznaczał się w różnych symptomatach, pomiędzy któremi jednak najniebezpieczniejszą była obstrukcya. W nowszych czasach głośną stała się obstrukcya Irlandczyków w parlamencie angielskim. Tę można by o tyle uniewinnić, że Irlandczycy parlament angielski uważają jako instytucyę nielegalną, domagają się przywrócenia własnego parlamentu w Dublinie (zniesionego r. 1800), a zatem otwarcie wypowiadają, że dążą do uniemożebnienia prawidłowych funkcyj parlamentu angielskiego, dopóki nie otrzymają, czego żądają. W podobnych okolicznościach uczciwszą od obstrukcyi taktyką jest niewątpliwie opozycya bierna, której się Węgrzy trzymali wobec Rady państwa za Schmerlinga. W każdym razie jest to błędne mniemanie, jakoby Irlandczycy byli za pomocą obstrukcyi dopięli celu. Obstrukcya Irlandczyków wyłącznie służyła Parnellowi do wyniesienia się. Ustępstwa zaś Irlandczycy otrzymywali wtedy tylko, gdy zaniechali obstrukcyi.

W Sejmie węgierskim nie można obstrukcyi uniewinnić niczem. Albowiem stronnictwo niepodległości wprawdzie neguje legalność ugody z roku 1867, ale nie odmawia legalności Sejmowi. Sejm ten w drodze normalnego rozwoju powstał z Sejmu r. 1848, a ten był tylko zreformowanym Sejmem dawniejszych lat i — wieków. Dzisiejszy Sejm węgierski nie opiera się, jak wiedeńska Rada państwa, na oktrojowanej (r. 1861) konstytucyi, lecz jest jedynym na stałym lądzie Europy sejmem, który, chociaż czasem przez 10 lat nie bywał zwoływany, jednak powołać się może na kilkowiekowy normalny i zasadniczo nieprzerwany rozwój. To też nie może być żadnego zastrzeżenia przeciwko legalności Sejmu węgierskiego, żadne też stronnictwo nigdy tam nie wniosło znanego w parlamencie wiedeńskim *Rechtsverwahrung*. Stronnictwa, które uznają legalność parlamentu, nie mają najmniejszego prawa przeszkadzać jego normalnym funkcyom. Gdyby węgierska skrajna lewica twierdziła i mogła twierdzić, że Sejm węgierski nie jest instytucyą prawowitą, natenczas mogłaby poniekąd uniewinnić swe zamachy obstrukcyjne. Tak zaś, jak rzeczy stoją, wszelkie uniewinnienie jest niemożliwe. Obstrukcya tam nie znaczy nic innego, tylko że anarchiczne stronnictwo swą wolę, a raczej swawolę stawia w miejsce prawa i rozsądku. O nowym prezydencie opowiadają, że za młodu, zabłąkawszy się nocą w lasach siedmiogrodzkich, zrana za uszy przyprowadził parę młodych niedźwiedzi. Jeżeli oczywiście nie w dosłownem znaczeniu „baro Banffy Dezsoe" zdoła ułaskawić „tygrysów" skrajnej lewicy i wyleczyć ich z dzikich instynktów obstrukcyjnych, zaskarbi sobie niemałe zasługi około życia publicznego w Węgrzech.

Tymczasem hr. Szapary, wyszukawszy żelaznego prezydenta, nie zapomniał także... cukierków dla posłów. W dzień wyboru Banffego, w pałacu prezesa gabinetu odbył się świetny raut, na który przybyli: arcyksiążę Eugeniusz, prymas Vaszary, dowódzca korpusu ks. Lobkowitz, ban Kroacyi hr. Khuen-Hedervary, naczelnicy władz, cała arystokracya i niemal wszyscy posłowie, nie wyłączając hr. Apponyi'ego, witanego najserdeczniej przez gospodarza i hrabinę Szapary.

Jak wiadomo, poprzednikowi dzisiejszego prezesa gabinetu brano za złe, że nic nie dba o reprezentacyę. Mianowicie radykalny hr. Gabor Karolyi raz w długiej mowie wyliczył wszystkie tego rodzaju grzechy Tiszy: że nie wydaje ani obiadów, ani rautów, że chodzi w wytartym surducie, że przed pałac sejmowy nie zajeżdża w karecie, lecz w fijakrze, a nawet czasem w jednokonnej dorożce. Dziecińśtwa! odpowiadamy. P. Tisza tłómaczył się też z wielką godnością, że cały jego czas zajęty pracą i że dlatego nie może wydawać obiadów itd. Ale Węgrzy, jak to niedawno skonstatował Jokai, lubią wystawność, „parady," wesołą pogadankę, wino i obiady. To też zaproszeniu hr. Szaparego nie oparło się żadne stronnictwo, ani ta skrajna lewica, która przeprawę do Budy uważa jako sprzeniewierzenie się zasadom politycznym. Świetnie przystrojone gobelinami i kwiatami salony pałacu prezesa gabinetu roiły się od wesoło gwarzących posłów, a stwierdzić mogę, że przy ataku na bufet, opozycya rzeczywiście odniosła to zwycięstwo, którego nadaremnie dobijała się w wyborach! Jeśli czasem niedostateczność bufetu może wywołać groźne zatargi polityczne, jak to się świeżo wydarzyło w Czerniowcach, dlaczegożby talent hrabiny Szapary w urządzaniu rautów i w doborze przysmaków kulinarnych nie miał potężnie wesprzeć politycznych zabiegów prezesa gabinetu?

Jubileusz Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

I.

Na czele pisma omawiamy znaczenie instytucyi, która w poniedziałek święci półwiekowy jubileusz swego pożytecznego działania. Tutaj, korzystając z pamiątkowej monografii Dra Władysława Ostrożyńskiego, o której już wspominaliśmy, podajemy szczegóły, dotyczące założenia i rozwoju tego Towarzystwa.

Półwiekowe dzieje Towarzystwa dadzą się podzielić na trzy okresy: pierwszy od r. 1842 do końca r. 1860 obejmuje czas, kiedy Towarzystwo kredytowe było Instytutem „stanowym", t. j. zakładem kredytowym, ściśle połączonym ze stanową reprezentacyą kraju; drugi od 1860 do 1868 r. obejmuje czas przejściowego ustroju Towarzystwa; a trzeci wreszcie od 1869 do końca 1891 r. obejmuje najnowszy peryod jego dziejów: „Towarzystwo kredytowe w nowym ustroju".

Pierwsza myśl założenia Instytutu kredytowego celem przyjścia z pomocą mocno obdłużonej własności ziemskiej, powstała jeszcze w roku 1822 Wówczas to bowiem gal. Sejm stanowy w adresie, wystosowanym do Cesarza, po raz pierwszy zaznaczył, że „przy zupełnym niedostatku kruszcowych pieniędzy nie widzi innego sposobu do ożywienia cyrkulacyi, jak wprowadzenie banku, któryby obywateli, pewną hipotekę mających, w gwałtownych potrzebach wspierał." Rzucona myśl urzeczywistnioną została dopiero po latach dwudziestu. Sejm postulatowy, zgromadzony w r. 1822 pod przewodnictwem Jana Kantego hr. Stadnickiego, podejmując tę myśl, sam uznał, że w krótkim czasie obrad sejmowych ani projektu odpowiedniego ułożyć, ani przedmiotu tak wielkiej wagi roztrząsnąć nie można, a odkładając całą sprawę do przyszłego Sejmu, polecił wydziałowi stanowemu wygotowanie projektu przy pomocy wybranej w tym celu komisyi, w skład której weszli: Ignacy hr. Krasicki, Józef hr. Lewicki, Jan Wincenty hr. Bąkowski, Józef Bobowski, Cypryan hr. Komorowski i Tadeusz Mysłowski. Już reskryptem z d. 3 kwietnia 1824 oznajmił cesarz Franciszek stanom, że „nic nie znajduje, coby się sprzeciwiać miało postanowieniu stanów względem zaprowadzenia Instytutu kredytowego", lecz wydział stanowy, otrzymawszy od wybranej komisyi pierwszy ogólny zarys statutów we wrześniu 1824, doniósł sejmującym wówczas stanom, iż „rozciągły ten przedmiot nie przyszedł jeszcze do tego stopnia dojrzałości, aby im do deliberacyi mógł być podany." Równocześnie powołał wydział stanowy do składu komisyi, zajmującej się ułożeniem projektu Instytutu kredytowego, Karola Kraussa, podówczas radcę rządowego i prokuratora kamery. Jego usiłowaniom głównie zawdzięczyć należy, że projekt ten w krótkim stosunkowo czasie przez komisyę został opracowany; już bowiem w r. 1825 doniósł wydział stanom, że projekt Instytutu kredytowego wejdzie jeszcze w bieżącej sesyi na porządek dzienny obrad sejmowych. Pod przewodnictwem Jana Kantego hr. Stadnickiego zebrał się też d. 17 października 1825 galicyjski Sejm postulatowy, który w dniu następnym rozpoczął obrady nad projektem Instytutu.

Zasady tego pierwszego projektu były następujące:

Galicyjski Instytut kredytowy tworzy się przez dobrowolne stowarzyszenie właścicieli dóbr tabularnych. Celem jego jest udzielanie członkom pożyczek przez wydawanie listów zastawnych. Pożyczek tych udzielać może instytut tylko na pierwszą połowę wartości hipoteki, w ten sposób, by prowizya od pożyczki nie przenosiła połowy dochodu z dóbr, pozostałego po potrąceniu podatków i ciężarów grutowych. Prawidła obliczania tego czystego dochodu miały być później oznaczone, a za tymczasową normę przy wymiarze pożyczki służyć miała zasada, by prowizya od pożyczki, razem z prowizyą od poprzedzających ją długów hipotecznych, nie przenosiły sumy rocznego podatku gruntowego, urbaryalnego, dziesięcinnego i domowego za r. 1825 wraz z dodatkami. Listów zastawnych miały być dwa rodzaje: wypowiednie, czyli realizacyjne, tj. listy, które posiadacz mógł instytutowi wypowiedzieć, a za które instytut, w sześć miesięcy po wypowiedzeniu, kapitał wedle nominalnej wartości listu wypłacić musiał — i niewypowiednie, które ich posiadaczowi nie nadawały prawa do wypowiadania kapitału.

Po długich wędrówkach projektu u władz centralnych, okazała się potrzeba zasadniczych jego zmian. Władze centralne bowiem podniosły przeciwko wypracowanemu projektowi liczne zarzuty. Opierano się głównie emisyi t. zw. listów realizacyjnych, podnosząc, że instytut kredytowy nie będzie miał odpowiednich środków, ażeby swoim pod tym względem zobowiązaniom zadośćuczynić i polecono w przedłożonym projekcie rozmaite inne przeprowadzić zmiany. Wybrana przez Sejm komisya wypracowała nowy, stosownie do uwag władz nadwornych zmieniony projekt statutów, który Sejm na posiedzeniu z d. 26 października 1833 r. jednomyślnie uchwalił. Tymczasem ostatecznemu załatwieniu sprawy nowe w drodze stanęły przeszkody. Celem nadania listom zastawnym instytutu większej pewności, zażądały władze nadworne gwarancyi stanów za listy. Sejm z r. 1837 oświadczył gotowość przyjęcia gwarancyi za listy zastawne, jednak pod warunkiem, gdy instytut kredytowy otrzyma wskazane w projekcie zasiłki, jako fundusz zakładowy na własność, gdy mu dane będą wskazane w projekcie przywileje, tudzież gdy stany będą miały prawo wglądać w jego zarząd i czuwać nad wykonywaniem statutów. Oświadczając gotowość przyjęcia gwarancyi, zastrzegły jednak stany, że ostateczne swe przyzwolenie udzielą dopiero na przyszłym Sejmie, gdy statut Towarzystwa kredytowego zatwierdzenie cesarskie otrzyma, a tem samem będzie znanym zakres gwarancyi, którą stany na siebie przyjąć mają.

Zgromadzony w r. 1839 Sejm — obok innych zmian projektu, zażądanych ponownie przez władze nadworne — zajął się głównie sprawą gwarancyi. Na posiedzeniu sejmowem z d. 13 września 1839 r. oświadczył zastępca prezesa stanów Franciszek bar. Krieg-Hochfelden stanom, że przyjęcie gwarancyi, której rząd się domaga, jest koniecznością i przyczyni się niemało do rozwoju instytutu, któremu cesarz na własność przeznacza fundusz 4 pułku ułanów, pozostawiając oraz stanom możność przekazania mu kapitałów funduszu szpichlerzowego. Okoliczność ta złamała opór niechętnych gwarancyi i na 95 obecnych członków Sejmu, znakomitą większością głosów 49 przeciwko jednemu, zapadła na tem posiedzeniu uchwała następująca:

„Stany galicyjskie przyjmują gwarancyę, że Towarzystwo kredytowe dopełniać będzie obowiązków w zupełnem i rzetelnem wypłacaniu procentów od listów zastawnych, które w obieg puszczone być mają, niemniej w wykupywaniu tych listów, które stosownie do ustaw Towarzystwa, celem umorzenia, będą wylosowane. Zaręczają stany za to bezpośrednio swoim funduszem domestykalnym, pośrednio zaś wszystkiemi całego kraju posiadłościami tabularnemi, które wedle praw krajowych do funduszu domestykalnego przykładać się są obowiązane. Wszelako samo z siebie rozumie się, że w każdym razie, gdzieby fundusz domestykalny na mocy gwarancyi stanowej Towarzystwo kredytowe w wypłatach zastąpił, Towarzystwo kredytowe obowiązanem będzie, ilość tym sposobem sobie pożyczoną z zaległości i należytości od członków Towarzystwa odebranych, tudzież z gotowizny, na rzecz funduszu rezerwowego wpływającej, funduszowi domestykalnemu bez zwłoki powrócić."

Formalności celem ostatecznego założenia instytucyi kredytowej trwały jeszcze dalej, a dopiero dnia 3 listopada 1841 r. pojawił się patent cesarza Ferdynanda I, zatwierdzający statut Towarzystwa kredytowego. Szczególne zasługi, bądź około założenia, bądź też około pierwszej organizacyi Towarzystwa położyli: Ignacy hr. Krasicki, Tadeusz Wasilewski, Alfred hr. Potocki, Izydor Pietruski, Wacław Zaleski, Kazimierz hr. Badeni, Karol i Filip Kraussowie, Franciszek Kronwald i inni.

Towarzystwo kredytowe było pierwszym w Austryi zakładem kredytowym ziemskim, opartym na wzajemności. Sejm stanowy wyposażył Instytut świetnie, przekazał mu bowiem jako fundusz zakładowy sumę z górą pół miliona złr. wynoszącą, która tworzyła pierwszy zawiązek jego funduszu rezerwowego, dochodzącego dziś do sumy 1,750.000 złr.

Instytut kredytowy ziemski, wyposażony przez stany, w których skład — jak wiadomo — wchodziła prawie wyłącznie tylko szlachta krajowa, Instytut, przeznaczony dla własności dominikalnej (tabularnej), która, wedle przepisów prawnych, w czasie jego powstania obowiązujących, znów wyłącznie tylko w rękach szlachty pozostawać mogła, musiał w pierwszych początkach swojej działalności być instytucyą nietylko ziemiańską, ale także czysto szlachecką, a w tem jego przeznaczeniu tkwiła cała społeczna jego doniosłość ze względu na ówczesne stosunki społeczne i polityczne. Jedyną przystanią bowiem dla życia narodowego, dla języka i tradycyi przeszłości był podówczas dwór szlachecki, o który z jednej strony opierał się moralnie pleban katolickiego Kościoła, z drugiej strony zaś, moralnie i materyalnie, włościanin, związany z nim wiekowem sąsiedztwem i wspólnością zawodu. Po ciężkich klęskach kraju temu to dworowi szlacheckiemu dostało się w udziale podtrzymywanie tradycyi przeszłości w ciemnych czasach zwątpienia: zadanie zaszczytne, lecz do spełnienia trudne. Na tem stanowisku wytrwał dwór szlachecki lat dziesiątki, lecz siły jego, podkopywane ekonomicznie, poczęły słabnąć.... Podtrzymanie tych sił: oto misya ekonomiczna i społeczna tego nowego instytutu.

Stan ekonomiczny większej własności ziemskiej w Galicyi, w czasie powstania Instytutu kredytowego, był nadzwyczaj smutny. Handel zbożowy z Gdańskiem, stanowiący dawniej źródło odbytu i obfitego dochodu, ustał zupełnie wskutek cła, nałożonego przez Prusy; ceny zboża w kraju były nadzwyczaj niskie, a gospodarstwo gorzelniane, prosperujące chwilowo przez znaczny wywóz do Węgier i Szlązka, otrzymało w samych początkach cios zabójczy przez zaprowadzenie akcyzy i założenie na Węgrzech znacznej ilości gorzelń. Do tego smutnego stanu ekonomicznego własności tabularnej w Galicyi przyczyniały się niemało wygórowane podatki, podówczas na posiadłości ziemskiej prawie wyłącznie ciążące, a oparte na nieuwzględniającym miejscowych stosunków pomiarze Józefińskim. Że przy takich stosunkach, mimo szczupłej statutowej skali kredytu hipotecznego, był Instytut kredytowy wielkiem dobrodziejstwem dla własności tabularnej, którą z upadku miał dźwignąć, to nie ulega wątpliwości. Tak też na jego powstanie zapatrywała się współczesna opinia kraju.

Dnia 3 lutego 1842 roku zawiązał ówczesny wydział stanowy tymczasową dyrekcyę Towarzystwa kredytowego i w tym charakterze rozpoczął swą działalność. Już do początku września 1842 r. wpłynęło 18 podań o pożyczki, na łączną sumę 325,800 złr. m. k. Wybrana przez Sejm stanowy z r. 1840 komisya nadzorcza Instytutu przeprowadziła dnia 6 marca 1843 r. pierwsze skontro kas Towarzystwa. Niewielką była podówczas ich zawartość, funduszów bowiem przekazanych Towarzystwu nie podniesiono jeszcze z kas rządowych, a wydawanie listów zastawnych rozpoczęło Towarzystwo dopiero 17 grudnia 1842 r. Komisya znalazła zaledwie 20,000 złr. m. k. w kasach Instytutu, stawiającego pierwsze kroki na drodze swego powołania, w kasach, które dziś — o pół wieku później — przechowują w sobie miliony!

Demonstracye robotnicze w Berlinie.

Onegdaj przyszło w Berlinie do niebywałych demonstracyj ulicznych. Demonstracye te wyszły ze strony socyalnych demokratów, którzy na przed wczoraj zwołali do lokalu browaru w Friedrichshain w Berlinie zebranie pozostających bez pracy robotników, zatrudnionych przy budowlach. Na zebraniu tem było obecnych przeszło 3,000 osób; rozpoczęło się ono o godz. 10 przed południem. Zagaił je murarz Blaurock doniesieniem, że deputacya robotników bez zatrudnienia starała się bezskutecznie uzyskać posłuchanie u nadburmistrza Forckenbecka i burmistrza Zellego. Oświadczono jej, że ma się zwrócić do miejskiego radzcy budowniczego Blanckensteina. Deputacya przedłożyła ostatniemu swe skargi, a zwłaszcza prosiła go o to, ażeby rząd powstrzymał napływ robotników z prowincyj wschodnich. Radzca budowniczy Blanckenstein oświadczył, że pod tym względem nic dla robotników uczynić nie może i że nadto submisye w interesie nowych budowli w budownictwie są niezbędnemi. Mimo to przyrzekł p. Blanckenstein, że poleci magistratowi przedsiębiorców budowniczych, a w pierwszym rzędzie berlińskich ojców rodzin bez zatrudnienia.

Murarz Blaurock oświadczył, że przyrzeczenie to nie wystarcza i wezwał wszystkich robotników do lepszego zorganizowania się. W ten sam sposób odezwał się i socyalno-demokratyczny agitator i redaktor pisma *Der Bauhandwerker*, budowniczy rządowy Kessler. Mówił on między innemi o zupełnem bankructwie dzisiejszego społeczeństwa. Socyalni demokraci — tak powiedział — nie myślą bynajmniej opuszczać kraju; pozostawią oni to innym osobom, skoro nadejdzie czas i godzina. Słowa te jego przyjęto hucznemi oklaskami.

Z kilku stron wystąpiono na zebraniu przeciw urządzeniu demonstracyi, ażeby prawdą się nie stało słowo, wyrzeczone przez jednego z ministrów: „Fuzya strzela, a szabla rąbie." Ostatecznie przyjęto rezolucyę, wzywającą władzę, ażeby niebawem przystąpiła do wykonania zamierzonych budowli miejskich. Zarazem oświadczyło się zebranie za założeniem giełdy robotniczej. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Po zebraniu udało się około 1500 uczestników wśród okrzyków na plac Aleksandra. Demonstranci świstali, śpiewali i odzywali się z okrzykami: „Pracy". „Nie mamy pracy", „Żądamy pracy" i t. p. Na placu Aleksandra rozpędziła policya część demonstrantów, lecz okazała się za słabą, ażeby powstrzymać dalsze demonstracye, wskutek czego zaalarmowano wszystkie do dyspozycyi pozostające siły policyjne, które się zgromadziły „pod lipami." Tu zebrały się liczne tłumy przed zamkiem królewskim, gdzie niebawem powstało takie zbiegowisko, iż komunikacya na pewien czas zupełnie została przerwaną. Policyi udało się wszelako po krótkim czasie tłumy rozpędzić.

Demonstranci udali się ztąd na ulicę Charlotten strasse, gdzie przyszło do nowych zatargów z policyą. Kilka osób przyaresztowano, a policyanci zniewoleni byli dobyć pałaszy. Demonstrujący starali się uwolnić przyaresztowanych, wskutek czego przyszło do krótkich bójek pomiędzy robotnikami a policyą.

Cesarz znajdował się podczas demonstracyi w zamku i przyglądał się zbiegowisku z okna pierwszego piętra. Według innych reporterów od śpiewali demonstranci podczas pochodu „pod lipy" marsyliankę robotniczą, a podczas zatargów z policyą została znaczna liczba osób po obu stronach zranioną.

Poważniejszy charakter miały manifestacye wieczorne, które objęły znaczną część wschodniej strony miasta. Pospólstwo zaczęło objawiać dzikie instynkta. Rozbijano sklepy i rabowano towary; policya była zupełnie nieprzygotowana na podobne zajścia i dopiero w jakiś czas potem zdołano skoncentrować znaczniejszą siłę, zdolną do powstrzymywania nadużyć. Zaburzenia wieczorne oprócz socyalnej nosiły na sobie cechę antysemicką, jakkolwiek bynajmniej nie oszczędzano także sklepów chrześciańskich. Organ socyalistyczny *Vorwärts* zaprzecza, jakoby ruch zorganizowany był przez agitatorów socyalno-demokratycznych; jednak według wszystkich innych sprawozdań rozruchy były w związku ze zgromadzeniem murarzy bez zajęcia we Friedrichshain.

Ostatnie doniesienia stwierdzają, że porucznik policyi Zaklowski odniósł przy wieczornych zaburzeniach ciężką ranę; zrabowano sklepy piekarzy, rzeźników i zegarmistrzów. Wczoraj rano ponowiły się zaburzenia na Opernplatz, w okolicach zamku „Pod Lipami" i w Lustgarten. Policya musiała użyć białej broni; od rana do godziny 3 po południu konni żandarmi i policyanci piesi zajęci byli rozpraszaniem zbierających się ustawicznie zbiegowisk.

KRONIKA.

***Kraków** 27 lutego.*

— **Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych przybył przedwczoraj wieczór do Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali p. prezydenta kierownicy poszczególnych departamentów, których przedstawiał dyrektor Kłosowski. Równocześnie także powitali p. prezydenta reprezentanci uniwersytetu: rektor Dr Balasits i Dr Głąbiński, dyrektor Banku krajowego Dr Zgórski i grono znajomych. Następnie po przywitaniu się z szefami biur przyjmował p. prezydent przedstawienia urzędników. Z dworca udał się p. prezydent do miasta i zamieszkał w hotelu Francuskim.

Wczoraj w południe złożył p. Biliński wizytę p. Namiestnikowi hr. Badeniemu, oraz Marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce, poczem zwiedzał szczegółowo biura dyrekcyi kolei państwowych, tudzież magazyny i warsztaty kolejowe.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad preliminarzem budżetu na r. 1892.

— **Sekcya szkolna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, poświęcone w całości ułożeniu wniosków dla pełnej Rady na udzielenie prezenty na posadę kierownika, starszego i młodszego nauczyciela szkół ludowych miejskich; referentem tej sprawy był r. m. dyrektor Rotter.

— **Z Uniwersytetu.** P. Aleksander Baurowicz, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Związek narodowy.** Przypominamy, że ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia „Związek narodowy" odbędzie się jutro (w niedzielę) o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa muzycznego (gmach redakcyi *Czasu*). Na porządku dziennym jest referat hr. Ludwika Dębickiego: o ustanowieniu specyalnych komisyj — i referat prof. Milewskiego w sprawie reformy waluty.

— **Podziękowanie.** P. Artur Müldner, kapitan fregaty marynarki wojskowej w Pola, obdarzył gabinet mineralogiczny Uniwersytetu Jagiell. kilkunastu cennemi okazami rud srebra i miedzi z różnych kopalń kruszcowych Australii. Za tę pamięć o instytucyi naukowej naszego Uniwersytetu, oraz za poniesione trudy i koszta zebrania pouczających okazów w podróżach zamorskich, składam Wielmożnemu Panu Kapitanowi należne i serdeczne podziękowanie.

Prof. Dr F. Kreutz.

— **Komitet redakcyjny** *Czasopisma technicznego* postanowił urządzić 4 odczyty publiczne, z których dochód przeznacza na cele wydawnictw technicznych. Odczyty te odbędą się w następujących dniach i porządku. W dniu 4 marca: dyrektor Jan Rotter „Nieco o rysunku postaci ludzkiej;" w dniu 11 marca: p. Wincenty Wdowiszewski „Artyści krakowscy XVI wieku;" w dniu 18 marca: p. architekt prof. Zawiejski: „O urządzeniu sceny w nowym teatrze krakowskim;" w dniu 23 marca: dyrektor gazowni miejskiej, p. Mieczysław Dąbrowski: „O nowszych postępach w dziedzinie oświetlenia gazowego." Odczyty rozpoczynają się każdym razem o godzinie 5 wieczór.

— **Trzy obrazy Siemiradzkiego** nadeszły na Wystawę sztuk pięknych i będą od jutra wystawione w Sukiennicach. Pierwszy przedstawia „Pokusę św. Hieronima," drugi „Powrót z uroczystości Bachusa," trzeci, może najwdzięczniejszy, p. t.: „Z pociechą i pomocą," przedstawia dwie siostry Miłosierdzia, przybywające do ubogiego domostwa w Kampanii rzymskiej. Grupa dzieci i kobiet przygląda się miłosiernym zakonnicom, których szlachetne postacie rysują się wdzięcznie na tle smutnego i zmrokiem pokrytego krajobrazu.

— **Wieczorek muzykalno-wokalny** odbędzie się jutro w niedzielę dnia 28 b. m. w lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca." Program obejmuje grę na cytrze pp. Ziembińskiego i Kleina, deklamacyę i odegranie jednoaktówki: *Nie mów hop, aż przeskoczysz*. Na zakończenie przedstawione będą mgliste obrazy. Początek o godz. 7½ wieczorem.

— **Na listę obrońców** w sprawach karnych, z siedzibą w Krakowie, wpisany został Dr Kazimierz Nowotny.

— **Kradzież na głównej trafice.** Na podstawie dochodzeń policyjnych z powodu znanej a śmiałej kradzieży pieniędzy w tutejszej głównej trafice zostali uwięzieni pomocnicy murarscy: Stanisław Garsztecki i Karol Birowicz. Do uwięzienia miała policya główną podstawę w tem, iż wyśledziła wydawanie monety srebrnej przez rzeczonych murarzy. Pozwoliła im więc na wydawanie tejże monety przez dni kilka i obserwowała przez ten czas każdy ich krok. Przystąpiła do aresztowania wtedy, gdy się przekonała, że wydatki ich przerastają możliwe ich dochody. Na rozprawie sądowej obaj aresztowani zostali zasądzeni, każdy z nich na 5 lat więzienia, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 9 głosami potwierdzili winę podsądnych. Mimo to policya nie ustawała w poszukiwaniach dalszych i prowadziła je dalej, nawet po skazaniu obwinionych, którzy karę przyjęli. Dopiero dnia przedwczorajszego dotarła policya do faktu, który stwierdza pozytywnie winę Garszteckiego i Birowicza, odkryła bowiem schowane pieniądze, z kradzieży rzeczonej pochodzące, pod oknami mieszkania, które zajmowali obaj skazani, na Zwierzyńcu. Odkryto mianowicie 4 banknoty po 100 złr., 25 rubli i 14 srebrnych reńskich, a tak kwota pieniędzy, jak ich jakość, zgadzają się zupełnie z doniesieniem, zrobionem przez poszkodowanego w dniu 9 listopada r. z.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj wieczorem zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki 16 osób, z powiatów: rzeszowskiego, ropczyckiego, mieleckiego i liskiego.

— **Obiad.** U hr. Stanisławów Badenich we Lwowie odbył się przedwczoraj obiad, na który przybyli: pp. Namiestnikowstwo hr. Badeniowie, marszałek ks. Sanguszko, księstwo Windischgrätz z córkami i baronówną Sennyey, hr. Stanisławowie Siemieńscy, p. August Gorayski, p. Juliusz Bielski, Emil hr. Potocki, Stanisław hr. Mycielski, Paweł ks. Sapieha i p. St. Niezabitowski.

— **Poseł Dr Julian Romańczuk** powrócił już do Lwowa w towarzystwie posła p. Barwińskiego. W celu powitania go, wyszło grono Rusinów lwowskich na dworzec kolejowy. P. Romańczuka, który cierpi jeszcze na nogę i nie może chodzić, wniesiono do fiakra i zawieziono do domu, gdzie leży w łóżku. Rany z operacyi na szyi i na ramieniu lewej ręki goją się, tylko noga sprawia mu jeszcze dojmujący ból, szczególnie w nocy.

— **Zapis.** Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej zawiadomił prezydent Radę o nowym zapisie p. Antoniego Bilińskiego na rzecz nieuleczalnych. P. Biliński złożył na ten cel 30 000 złr. w listach zastawnych. Nadto zrobił p. Biliński kodycyl, mocą którego znaczną część swojego ruchomego majątku przeznaczył na cel powyższy. Szczodry dobroczyńca oświadczył także prezydentowi, że nie jest to jeszcze jego ostatnie słowo. Rada miejska oklaskami przyjęła tę wiadomość i postanowiła p. Bilińskiemu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie.

— **W sprawie konfederatek.** Uczniowie lwowskich szkół średnich zaczęli od pewnego czasu nosić konfederatki i batorówki. Przed kilkoma dniami jednak

---

lubi to pismo artystyczne i niem budowałby się i oświecał w rzeczach historyi.

W programie uroczystości jest również i procesya z relikwiami i pamiątkami św. Kunegundy. Owa trumienka srebrna, do której przełożą obecni biskupi reszty błogosławionej, ma być niesioną na ramionach księży. Przed nią nieść mają koronę, roboty p. Wojciechowskiego z Krakowa, z kosztownemi kamieniami, nasadzonemi gęsto. Wszystko to może być pięknem i wspaniałem, ale obrazu wieku, do którego zaliczamy Świętą, dać nie może. Jedyną sprawą byłoby urządzenie procesyi historycznej, jak to ma miejsce przy podobnych obchodach, nawet religijnych, nad Renem i w Belgii. Podobno komitet miejscowy i o tem zamyślał, ale łatwo zrozumieć, że zaniechał myśli ze względu na trudności i koszta. Jeżeli taki pochód historyczny miałby odpowiedzieć wymaganiom i ściągnąć z ciekawości do Starego Sącza obcych turystów — musiałby plan ogólny i szczegółowe typy kostiumów nakreślić taki mistrz, jak Matejko, a miasta Kraków i Lwów znaleźć gotowych do podjęcia się ról właściwych i sprawienia sobie kosztownych kostiumów. Trzeba się tu rachować z obyczajami miejscowemi — nie sądzę, iżby się znalazło dość chętnych z wyższych stanów, którzyby role na siebie przyjąć zechcieli i iść *processionaliter* wobec zebranych tłumów bez maski na twarzy, jak to czynią bogaci ludzie w tych okolicznościach, posuwając się po ulicach Bryggi, Gandawy, lub jak pod kierunkiem Makarta w Wiedniu przed laty. Gdyby nawet znalazła się dobra wola, to żeby coś podobnego przygotować dla Sącza — czas za krótki i pieniędzy brak, by rzecz godnie i z rozmysłem była dokonaną. Nic łatwiejszego, jak z podobnego pochodu zrobić farsę, zdolną zachwycać prostaczków, ale archeologicznego nie budzącą interesu. Śmieszności się obawiamy, gdyby miejscowy komitet miał w tem zaufać swym siłom. Ale jeżeli miasta galicyjskie, Szląsk i Wielkopolska, bo o Królestwie polskiem i tak zwanych zabranych krajach trudno dziś myśleć, pragną zaznaczyć swój udział w uroczystości czemś innem, niż prostem przybyciem do Starego Sącza — na to sposób nie trudny.

Choć czasy ciężkie, jak mówią, drobnemi ofiarami powinny wystarać się stowarzyszenia katolickie o przyniesienie prezentu św. Kunegundzie w tej lub owej formie. Niech uroczystość 600-letnia św. Kunegundy zapełni pusty skarbiec klasztornego kościoła, niech przyczyni się złożeniem skromnego grosza w ręce Sióstr zakonnych, do zyskania kanonizacyi tej Patronki Polski, tak długo oczekiwanej. Czasy są ciężkie moralnie, tem też więcej uciekać się nam trzeba do wstawiennictwa za nami u Boga tej Świętej, co złożyła za życia tyle dowodów miłości dla tej ziemi, w której dziewiczo królowała i posiada dotąd moc cudów, wskrzeszania zmarłych. Czas niedaleki, więc potrzeba, aby już zawcześnie pozawiązywały się w miastach komitety lokalne, mające pomyśleć o współudziale w jubileuszowej uroczystości św. Kunegundy.

Że lud zgromadzi się na obchód, wątpić nie godzi się; pobudki czysto religijne skłonią go do dalszej wędrówki ze Szląska, Morawy i Słowaczyzny — miejscowi i pobliżsi znajdą się wszyscy. Byłoby smutnem, gdyby miasta i dwory nie zaznaczyły wspólności uczuć religijnych z ludem, tem więcej, że z temi łączą się u tych sfer inteligentnych wspomnienia historycznej przeszłości. Zwykle używamy ludu do demonstracyj narodowych, pokażmy, że umiemy służyć mu w objawach jego religijnego życia, że podzielamy jego pobożność, z naturalnych uczuć płynącą, że wszystkie stany narodu udział biorą szczery i gorący w jubileuszu, szczególnie drogim dla ludu polskiego.

Zbierzmy się licznie dla okazania, że łączą nas ze sobą wspólne tradycye, wspólne wierzenia i wspólne miłości.

W. Ł.

rozeszła się po mieście wieść, iż dyrektorowie tych zakładów dostali od krajowej Rady szkolnej polecenie oznajmienia uczniom, iż konfederatek nosić nie wolno. Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej zainterpelował więc p. Syroczyński radcę szkolnego p. Gerstmana, który jest delegatem Rady miejskiej w krajowej Radzie szkolnej, czy prawdą jest, iż Rada szkolna wydała ten zakaz. P. Gerstmann odpowiedział, iż Rada szkolna wcale nie zakazywała nosić ani stroju polskiego, ani czapek, rozporządzenie jej tyczy się tylko odznak na czapkach, t. j. kokardek i piórek, noszonych przez młodzież, na wzór czapek sokolich. Wydając to rozporządzenie, oparła się Rada szkolna na § 7 regulaminu dla szkół średnich, wydanego w r. 1849.

— **Pożar młynu Thoma we Lwowie.** I przedwczoraj i wczoraj tłumy publiczności dążyły na ulicę Janowską, aby oglądać już tylko zgliszcza i przekonać się, jakie spustoszenie wyrządził pożar, którego szczegóły wczoraj opisaliśmy. Ognia nie przytłumiono jeszcze wczoraj zupełnie. Dopalały się szczątki zboża, mąki i gryzu. Na zgliszczach pokazywały się gdzieniegdzie płomienie. Służba pp. Thomów zajęła się uprzątaniem mocno uszkodzonych mebli z mieszkania właścicieli. Mieszkanie to, jakkolwiek niesłychanie zrujnowane, może być jednak w krótkim czasie zrestaurowane. Szkoda, zrządzona przez pożar, ma wynosić około 700,000 złr. Budynki i zapasy zboża były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 450,000 złr. Odbudowanie młyna i piekarni potrwa około ośmiu miesięcy, a przez ten czas przeszło stu robotników, zatrudnionych dawniej w młynie i w piekarni, pozostanie bez chleba.

O przyczynie pożaru krążą między publicznością najrozmaitsze wersye. Trudno już dziś powiedzieć, która prawdziwa. Straż pożarna pracowała energicznie, ale na miejscu pożaru zjawiła się za późno. Przybyła dopiero wtedy, gdy płomienie już tak szalały, iż trudno było przystąpić do gorejących budynków. Powodem opóźnienia miała być ta okoliczność, iż [illegible] stosownie do instrukcyi nie mogły wyruszyć, gdyż nie było ani naczelnika, ani jego zastępcy. [illegible] Świadkowie pożaru twierdzą również, iż wodę dowożono nadzwyczaj powoli i że węże sikawek nie sięgały drugiego piętra. Wobec tych skarg słusznie uczynił wiceprezydent Dr Marchwicki, wnosząc na posiedzeniu rady miejskiej, aby jedna z jej sekcyj zajęła się sprawą reorganizacyi straży miejskiej.

— **Polowanie.** W Toporowie, w dobrach hr. Borkowskiego, w powiecie żółkiewskim, odbyło się w dniach 18, 19 i 20 b. m. polowanie, na którem w 17 strzelb ubito 25 dzików, 17 rogaczy, 1 cietrzewia i 3 lisy.

— **Z kolei Północnej.** Dnia 1 marca b. r. otwarty zostaje dla transportu osób i pakunku przystanek „Stachelwald", położony pomiędzy stacyami Zauchtel i Fulnek. Na przystanku tym zatrzymywać się będą 1 minutę wszystkie pociągi mięszane, na kolei Zauchtel-Fulnek kursujące, a czas odjazdu pociągów z tego nowego przystanku jest do przejrzenia na publicznie wywieszonym plakacie rozkładu jazdy.

— **Dezercya** w pułku dragonów, stacyonowanym w Zuczce pod Czerniowcami, przybrała, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, zastanawiające wielkie rozmiary. [illegible] Pułk ten ma być w najbliższym czasie przeniesiony z Bukowiny.

— **Z Czerniowiec** donoszą: Rada dyscyplinarna, powołana przez Hr. Pace, ukończyła śledztwo przeciwko baronowi Mustatza w sprawie znanego listu anonimowego. Rada oświadczyła się za najsurowszą karą, a mianowicie za dymisyą barona Mustatzy ze służby państwowej. [illegible] Prezydentowi Bukowiny, hr. Pace, nadały honorowe obywatelstwo miasta Seret i Radowce.

— **Wilki wściekłe.** W Zawale pow. śniatyńskiego włościanin pewien, usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, a napadnięty przez jakieś zwierzę, zwalił je jednym zamachem. Okazało się, że to wilk, a obdukcya zwierza przekonała, że wściekły. Ma być ich stado wilków, które we dnie przebywają w zaroślach nad Prutem, nocami zaś nawiedzają wsie.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szarwark, w powiecie dąbrowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Z Warszawy.** *Warsz. Dn.* dowiaduje się, że rząd zamierza utworzyć posadę pomocnika prezydenta miasta Warszawy.

— **Dwa obrazy Chełmońskiego,** przedstawiające „Ranne mgły" i „Jeziora," wystawione zostały niedawno w warszawskiem Tow. zachęty sztuk pięknych i odrazu znalazły nabywców, którzy zapłacili za nie ceny stosunkowo wysokie.

— **Katastrofa kolejowa.** Na torze kolejowym pomiędzy Kielcami a Sosnowicami, pod stacyą Wolbromiem wykoleił się we środę pociąg, wiozący wojsko. Pięciu żołnierzy zginęło; dwudziestu jeden jest rannych. Z pasażerów wagonów osobowych tylko dwóch odniosło cięższe rany; inni otrzymali mało znaczące lekkie skaleczenia.

— **Na granicy.** Z Konina piszą do *Warsz. Dniew.* o wypadku, który się wydarzył w dniu 10 b. m. na linii pogranicznej naprzeciw pruskiej wsi Łężno. Na granicy stał żołnierz straży pogranicznej, Szandery Batyrgerij, który, zauważywszy dwóch nieznajomych mu ludzi, zamierzających przejść ze strony pruskiej przez granicę, oświadczył, że będzie strzelał, jeżeli się nie cofną. W odpowiedzi nieznajomi rzucili się na strażnika i wyrwać mu chcieli broń palną. Pod czas szamotania się, karabin wystrzelił, a kula przebiła Batyrgerija na wylot, wskutek czego tenże po kilku godzinach, wieziony do szpitala w Kaliszu, umarł.

— **Z Kijowa.** Kontrakty tegoroczne odznaczają się wielkim napływem kupców z Kaukazu, Syberyi, centralnych guberni i Królestwa Polskiego. Z Kaukazu dostarczono mnóstwo srebrnych wyrobów, jedwabnych materyj i wełnianych dywanów, z Syberyi wyroby galanteryjne z kamienia i dużo [illegible], Warszawa nadesłała mnóstwo rękawiczek i odzieży, z Jarosławia i Wołogdy wyroby z drzewa, z Kurska koronki. Miejscowe kupiectwo sprowadziło mnóstwo bizuteryi taniej i towarów galanteryjnych.

Pomyślnie odbyły się tu próby z parowym tramwajem. Oprócz tego czynione są przygotowania do ruchu tramwajów elektrycznych.

— **„Dziennik Goncourtów."** Szósty tom tego dziennika wyszedł 23 bm. w Paryżu u Charpentiera. Jestto ostatni tom, który ujrzy światło dzienne za życia Edmunda Goncourt. Tak przynajmniej zapowiada on sam. Ale i 2 poprzednie tomy wyszły wbrew dawnym zarzeczeniom p. Goncourt.

— **Nekrologia.** Franciszek Uzarski, oficyał urzędu cłowego, przeżywszy lat 34, zmarł w Szczakowy dnia 25 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 b. m.: *Wesołe kobiety z Windsor*, komedya w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 1 marca po raz trzeci: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), krotochwila w 3 aktach pp. Raymond i Bucheron; tłomaczył St. Kremer.

We czwartek 3 marca (dziewiętnaste czwartkowe przedstawienie): *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

— Dnia 26 lutego pogoda; termometr od —3·5 doszedł do +5·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-mej rano dnia 27 lutego stan jego był 749·3 mm., termometru —3·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 28 lutego: św. Anastazyi; w poniedziałek dnia 29 b. m.: św. Romana opata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór Towarzystwa muzycznego. Wykluczenie z wieczorków miesięcznych orkiestry i wszystkiego, co na [illegible] monotonię. Tymczasem wczoraj [illegible] Wstęp stanowiła sonata skrzypcowa Griega (g-moll), wykonana przez pp. Singera i Domaniewskiego. [illegible] Produkcye te świadczą o postępach Towarzystwa, którego jednym z głównych celów jest wyrobienie dobrego chóru, należącego w Polsce do rzeczy najrzadszych i najtrudniejszych. Bardzo poprawnie wypadł śliczny początkowy chór z *Orfeussa* Glucka i Bizeta „Pieśń poławiaczy pereł," na głosy mięszane, pod kierunkiem p. Galla. Podziwialiśmy w ich wykonaniu niezwykłą u nas precyzyę, zgodność, szlachetność cieniowania (tylko w pianissimach głosy żeńskie brzmiały nieco ostro); tesame pochwały należą się wykonaniu „pieśni ludowych sycylijskich" na głosy męskie, układu p. Galla. Kompozycya jest w nich mniej interesującą, niż w innych utworach tego dzielnego muzyka. Innego widocznie była od nas zdania publiczność, gdyż wywołała ich twórcę na estradę. Czwarta „pieśń sycylijska" wydawała nam się prostą dumką ukraińską, na bardzo znaną nótę. Czy może i to byłaby łapka na recenzentów? Ostatnie trzy chóry męskie pod kierunkiem p. Barabasza („Pamiętaj" Maira, „Czar miłości" Dregerta i „Pieśń karyncka" Koschata) w ogólności dobrze wyuczone, ale na naganę zasłużyły w nich pierwsze tenory, które usilnie i z powodzeniem starały się zagłuszyć resztę głosów. Trzebaby starannie unikać tej czysto polskiej wady naszych chórów i nawet naszego społeczeństwa. Zwykle zbiorowe wszelkie działanie uniemożebnia nieokiełznany indywidualizm i miłość własna jednostek. Zanotujmy wreszcie jeszcze jedną niespodziankę programową; ta jednak nie miała chyba na celu zmylenia recenzentów: zamiast p. Siemaszki wygłosiła p. Trapszówna dwie ładne humoreski Gawalewicza. — Sala szczelnie napełniona była publicznością, która, wbrew zwyczajowi, dotrwała do końca dosyć długiej produkcyi wczorajszej.

Koncert Zygmunta Stojowskiego w Berlinie. Koncert Stojowskiego w Berlinie zaliczyć można do zupełnie udanych, gdyż zdobył sobie nim ogólne uznanie, jako kompozytor i jako pianista, dając świadectwo o poważnym kierunku w dziedzinie sztuki. Można się było obawiać, że Niemcy, niezbyt życzliwi żywiołowi polskiemu w ogólności, z lekceważeniem będą traktowali młodzieńcze próby talentu naszego rodaka. Tymczasem, nad wszelkie oczekiwanie publiczność licznie zebrana gorącemi oklaskami wyraziła swe zadowolenie, a kompetentna do wyrażenia sądu swego prasa, bardzo poważnie zapatruje się na talent Zygmunta Stojowskiego. Z wszelką bezstronnością przyznaje mu wiele fantazyi i szlachetności w pomysłach, zarzucając zlekka pewną chorobliwość, pewną manierę w kierunku młodego koncertanta, przypisywaną niekorzystnemu wpływowi nowoczesnej szkoły francuskiej i gonieniu za oryginalnością. Gdyby i tak było, są to wady, z których się wyrasta! Bujność fantazyi, sama przez się poskromiona, skrystalizuje się z czasem, a młody kompozytor wypowie w formie prostszej uczucia, przenikające jego duszę. Poeta dojdzie do równowagi sam w sobie; wtedy te najpożądańsze czynniki: prostoty i uczucia, zabłysną w całej pełni w jego utworach. Zyczymy mu z serca, by zaczerpnął z swojskiej dziedziny skarbów, a tymczasem cieszymy się nowem powodzeniem, które się niemało przyczyniło do chlubnego świadectwa o naszej działalności na polu sztuki.

Ze wszystkich utworów, jakie wykonał, najbardziej podobał się koncert fortepianowy, istotnie pełen poezyi, zwłaszcza w pierwszej i drugiej części. Są w nim może pewne rozwlekłości; tu i ówdzie daje się czuć nieco przeładowanie efektów w orkiestrze, ale dużo tam świeżości pomysłów, a fortepianowa partya prowadzona już z pewnem mistrzostwem. Waryacye ze Suity orkiestrowej zdradzają wprawną rękę tak pod względem użycia kontrapunktu, jak i efektów orkiestralnych, również i Intermezzo *à la mazurka* bardzo udatne.

Pieśni, śpiewane przez N. Hermana z Warszawy, nie obudziły żywszego zajęcia; wykonanie ich niezbyt było świetne, przytem ten rodzaj kompozycyi mniej odpowiada naturze naszego młodego artysty.

Jako pianista, Stojowski zdobył sobie zasłużone oklaski. Gra jego subtelna, nieolśniewająca może zbytkiem siły i temperamentu, tchnie poezyą, zdradzającą głębszą naturę, dążącą do stworzenia własnego ideału w obu kierunkach: twórczym i wykonawczym. Solowe utwory, które wykonał, mianowicie: „Legenda" i tak zwana „Orientale," należą do najudatniejszych kreacyj Stojowskiego i zostały gorąco przyjęte przez publiczność, opuszczającą salę z uczuciem dodatniem i z życzeniem, by nam się pięknie rozwijał ten nowy, niepospolity talent.

W. Zeleński.

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 27 lutego. Obiega tu pogłoska, mająca cechy prawdopodobieństwa, iż z dniem 1 kwietnia 1894 r. komisya kolonizacyjna zleje się z jeneralną komisyą rentową, wszyscy bowiem urzędnicy angażowani zostali tylko do tego terminu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lutego. Austryacki Zakład kredytowy ziemski przyznał swoim członkom 14 złr. dywidendy. 20% czystego zysku, wynoszącego około 430 000 złr., przydzielono do funduszu rezerwowego.

Buda-Peszt 27 lutego. Minister skarbu przedłożył w Izbie poselskiej budżet na rok 1892, dalej projekt i kosztorys robót regulacyjnych na Dunaju około „Żelaznej bramy", oraz projekt ustawy, podwyższającej pensye urzędnikom państwowym.

Berlin 27 lutego. Po południu powtórzyły się zbiegowiska w centrach miasta. Tłumy rozproszyła policya. Tylko w kilku miejscach stawiano opór, przyczem kilka osób raniono.

Berlin 27 lutego. Około godziny $2^3/_4$ cesarz w towarzystwie adjutanta i dwóch konnych strażników policyjnych przejechał przez ulicę „pod lipami" ciągle jeszcze bardzo ożywioną, ku Thiergartenowi. Wszędzie witano go okrzykami.

Berlin 27 lutego. O godzinie $3^1/_4$ opuścił książę Henryk w otwartym powozie zamek. Tłum witał go okrzykami. Zbiegowisko „pod lipami" zmniejszyło się nieco w owym czasie. Część policyi ustąpiła.

Berlin 27 lutego. Wczoraj aż do godziny 10 wieczorem usiłowali robotnicy gromadzić się po [illegible] poważniejszych wykroczeń ani zajść nie było. Tłumy rozeszły się także z pobliża zamku cesarskiego, kiedy cesarz około godz. $8^1/_2$ udał się do księstwa Meiningen. Socyalno-demokratyczni radcy miasta zażądali zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej celem obradowania nad naglącym wnioskiem, aby miasto przez rozpoczęcie różnych robót miejskich dostarczyło zarobku ludziom bez zatrudnienia.

Socyalno-demokratyczne pismo *Vorwärts* zamieszcza na czele dziennika odezwę do robotników berlińskich wogóle, a w szczególności do członków partyi socyalno-demokratycznej, wzywając ich, aby nie brali udziału w żadnych zbiegowiskach, gdyż uliczne gwałty i niszczenie cudzej własności w niczem nie polepszą położenia robotników.

Paryż 27 lutego. Bourgeois ostatecznie zrzekł się misyi utworzenia gabinetu; Carnot powołał senatora Loubet, który misyi się podjął.

Paryż 27 lutego. Freycinet, Ribot, Rouvier, Develle i Bourgeois oficyalnie oświadczyli, że gotowi są zatrzymać dawne swe teki także w gabinecie Loubeta. Ten ostatni obejmie po Constansie ministerstwo spraw wewnętrznych. Juliusz Roche prawdopodobnie zatrzyma ministerstwo handlu. Cavaignac ma objąć tekę robót publicznych, którą piastował dotąd Yves Guyot, Burdeau zaś ma zostać ministrem marynarki w miejsce Barbeya.

Madryt 27 lutego. Po przemówieniach biskupów Salamanki i Kadyksu odpowiedział prezydent ministrów w senacie, że Kościół i państwo wspólnie muszą dążyć do polepszenia położenia robotników, jednakowoż wobec niektórych, niemożliwych do spełnienia żądań robotników, użycie siły jest jedynym środkiem zaradczym.

Rzym 27 lutego. W Izbie postawił był Perrone wniosek o wybranie komisyi, któraby zbadała, czy i o ile możliwem byłoby, bez osłabiania siły zbrojnej Włoch, przeprowadzić zmiany w organizacyi wojskowej, umożliwiające oszczędności w budżecie armii, a zarazem ułatwiające udoskonalenie armii i postawienie jej na równi z armiami innych krajów. — Wczoraj toczyła się w Izbie dyskusya nad tym wnioskiem. Minister wojny nie zgadza się na wniosek Perronego, nie może bowiem przyzwolić na zmniejszenie liczby korpusów armii. Na uwagi Imbrianiego oświadcza minister, że granice państwa uważa za dostatecznie osłonięte. W interesie szybkiej mobilizacyi wprowadzono system „regionalny" w kilku korpusach, i okazał on się skutecznym. Minister kończy prośbą o cofnięcie wniosku Perronego. Przeciw wnioskowi przemawiali również Lucifero i Sangiacomo. Ten ostatni wyraził zdanie, że głosowanie nad wnioskiem będzie rozstrzygającem wotum Izby w sprawie politycznej, ekonomicznej i wojskowej sytuacyi Włoch. — Obrady toczyć się będą dziś w dalszym ciągu.

Petersburg 27 lutego. *Petersburskija Wied.* dowiadują się, że rząd rosyjski odroczył zawarcie nowych traktatów handlowych z państwami Europy zachodniej i pragnie zaczekać na wyniki nowego systemu cłowego w owych krajach.

Petersburg 27 lutego. W międzynarodowej wystawie teatralnej i muzycznej w Wiedniu weźmie udział także i dyrekcya cesarskich rosyjskich teatrów. Mianowicie przesłane być mają na wystawę plany i szkice wszystkich budynków teatralnych w Petersburgu i Moskwie, a nadto sporządzony przez członka akademii, architekta Schroetera, projekt planu nowej opery w Petersburgu.

Belgrad 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny podczas obrad nad projektem ustawy o reorganizacyi kontroli państwowej wywołała żywą dyskusyę sprawa nominacyi urzędników. Radykalni deputowani Popowicz i Tajsicz, poparci przez Katicza, zaprojektowali wybór urzędników, którychby minister sprawiedliwości tylko potwierdzał. Minister sprawiedliwości oświadczył się stanowczo przeciwko temu, stawiając kwestyę zaufania. Wniosek przekazano komisyi. Zachowanie się to kół poselskich jest bardzo charakterystyczne. W kołach parlamentarnych pojawiła się stanowcza pogłoska, że niektórzy radykalni dyssydenci agitują energicznie za utworzeniem samodzielnego klubu.

Konstantynopol 27 lutego. Sułtan dowiadywał się kilkakrotnie o zdrowie bułgarskiego ajenta; minister policyi i szef policyi kierują osobiście śledztwem. Onegdaj po południu wykonane u Wulkowicza otwarcie jamy brzusznej wykazało długą na pięć milimetrów ranę w kiszce grubej, którą zaszyto. Ostateczną opinię o stanie choroby wobec niebezpiecznego zranienia wydać będzie można dopiero za dwa dni.

Konstantynopol 27 lutego. Wulkowicz nie domyśla się, kto może być sprawcą zamachu; przypomina sobie wprawdzie, że pewien Bułgar groził mu śmiercią, nazwiska jednak jego wymienić nie umie. Wulkowicz rzucił na ulicy nóż, wyciągnięty z rany; nie można go odnaleść w żaden sposób.

Konstantynopol 27 lutego. Wulkowicz umarł wczoraj wieczorem.

Zofia 27 lutego. Rocznicę urodzin księcia Ferdynanda obchodzono tu jako święto narodowe. W pałacu książęcym odbyło się przyjęcie, na którem książę odpowiadał na przemówienia prezesa sobrania i ministra wojny. Odpowiedź tę przyjęto gorącymi okrzykami. Kilka osobistości otrzymało ordery bułgarskie. Stambułow, który od czasu wypadku w saniach po raz pierwszy ukazał się publicznie, wygląda doskonale. Obecni składali mu serdeczne życzenia.

Na balu, urządzonym wczoraj przez austryacko-węgierskie towarzystwo dobroczynności, był książę Ferdynand przedmiotem serdecznych owacyj.

Zofia 27 lutego. Zapowiedziane wieczorne przyjęcie w pałacu książęcym zostało odwołane natychmiast po nadejściu wiadomości o śmierci Wulkowicza. Książę i ministrowie są bardzo wzruszeni z powodu śmierci Wulkowicza. Między publicznością panuje ogólne oburzenie i to znacznie większe, aniżeli z powodu zamordowania Belczewa.

Zofia 27 lutego. Uważają tu za niewątpliwe, że zamach na Wulkowicza wykonano z motywów politycznych. Poddany rosyjski Iwanow, o którym wspominają depesze ze Stambułu jako o stojącym w związku z zamachem, identyczny jest z indywiduum tego samego nazwiska, które towarzyszyło Kaulbarsowi podczas jego misyi w Bułgaryi. Iwanow opuścił był Kaulbarsa w Zofii i stąd udał się do Konstantynopola. Tam podobno wyraził się w jakiejś gospodzie, że Wulkowicz zostanie zamordowany.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. A. C. 2 złr. 10 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 60	Anglobanki	156 50
„ srebrna	94 15	Uniony	236 25
4% złota	110 40	Bankvereiny	112 25
5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	205 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1039	„ kol. Kar. Lud.	212 —
„ kredytowe	307 75	„ „ lwowsko-czerniow.	246 25
Londyn	118 25	„ „ połudn.	84 75
Napoleony	9 38	Elbethale	226 —
Dukaty	5 56	Nordbahny	2855
Marki	57 90	Staatsbahny	281 —
5% Renta węg. pap.	102 05	Alpiny	62 60
4% „ „ złota	107 60	Akcye tytoniowe	164 50
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	116 25
Losy tureckie	37 75		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 27 lutego.

Banknoty austr.	172 80	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	172 35	Akc. kol. Kar. Lud.	91 10
Banknoty ros.	201 20	„ austr. kred.	170 50
5% Listy zast. pols.	63 20	Ultimo Ruble	201 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „	98 20	99 —
5% Tow. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20
Wiedeń 26 lutego.		
Obligi długu państwa.		
$4^1/_5$% Renta papierowa	94 85	95 05
$4^1/_5$% „ srebrna	94 25	94 45

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacye galicyjskie.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Bank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Credit-Anst. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Credit-Bank węgierski [illegible]	[illegible]	[illegible]
Oesterr. Länderbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Bank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Unionbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe.		
Alföld-Fiume [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Półn. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 50	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 50	247 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 25	282 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	86 —	86 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 25	202 25
„ Nord-Ost . 200 „	199 75	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	110 50	— —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 65	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 20	118 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 35	84 35
„ nieopd. „ „	92 10	93 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 75	142 75
„ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ II. Em. 200 „ „	102 —	103 —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 60	102 40
„ „ złotem 200 „ „	120 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 25	153 75
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	37 80	38 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 85	7 15
Kredytowe . „ 100	186 —	187 —
Insbruku . „ 20	23 50	24 50
Krakowskie . „ 20	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 75	18 25
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 75
Rudolfa . „ 10	20 75	21 75
Salzburskie . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 38	9 39

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	57 92	58 —
Rubel papierowy za 100 rubli	116 25	116 50
Lwów 26 lutego.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 45	101 15
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20
Warszawa 26 lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ V	— —	101 30
4% „ likwidacyjne	— —	97 90
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	101 60
„ „ „ „ IV	— —	100 70

Wydział krajowy [410 3 3]
L. 7230.

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się dnia **5 kwietnia 1892 r.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15 marca 1891 r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z **dobrym** postępem;
c) świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warsztacie;
d) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą **poddać się egzaminowi wstępnemu**, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.**

Lwów, dnia 11 lutego 1892 r.

Grott.

L. 21. (477 2-3)

Konkurs

na posadę KAPELMISTRZA przy szkole muzycznej Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie rozpisuje się pod następującemi warunkami, a to:

1) iż posada ta na razie tylko na rok jeden za kontraktem nadaną zostanie;
2) że po upływie roku kontrakt ten na dalsze 3 lata, a nawet i na dłuższy czas zawarty będzie;
3) że do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 300 złr., która stosownie do zdolności kompetenta do 500 złr. podwyższoną być może.

Ubiegający się o tę posadę winni udowodnić:

a) iż posiadają znajomość i umiejętność gry na skrzypcach i choć na jednym instrumencie dętym i
b) znajomość metody nauczania muzyki na wszystkich instrumentach w skład orkiestry wchodzących, niemniej znajomość instrumentowania i harmonizowania nowych utworów na wszystkie instrumenta.

Kompetenci mają wnieść swoje podania poparte dowodami na ręce podpisanego prezesa Rady powiatowej Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie, w terminie do 30 marca 1892 roku.

Z Rady Zawiadowczej Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej
W **Tarnowie**, d. 14 lutego 1892 r.
Sekretarz: *S. Haldziński.* Prezes: *Ważeński.*

OGŁOSZENIE.

Dom komisowy dla ziemian w Stanisławowie

ma na sprzedaż znaczną ilość **ziemniaków** zdrowych, różnych gatunków i jakości doborowej, po złr. 3·25 za 100 kilo; oraz **nasienia koniczyny czerwonej** z zapewnieniem, że jest wolną od kanianki. (464-2-3)

Całe II. piętro
składające się z 8 pokoi, przedpokoju, kuchni itd., oraz (470-3 3)
Całe III. piętro
składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, nyży itd. jest od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia w Rynku gł. l. 8. Wiadomość w **handlu Edwarda Fuchsa.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-70-]

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 112. (468-3-3)

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **robót stolarskich i posadzek drewnianych, robót slusarskich, pokostniczych i szklarskich** — dla budowy Schroniska fundacyi Ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie — odbędzie się dnia **3 marca b. r.**, o godzinie 12ej w południe, w biurze Komitetu budowy w tutejszem c. k. Starostwie, licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komitetu budowy.

Ogłoszenie.

L. 78. (418-3 4)

Na podstawie uchwały Komisyi teatralnej Rady miasta z dnia 15 lutego 1892 roku, Komitet budowy nowego teatru miejskiego rozpisuje niniejszem **konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej** dla tegoż teatru.

Udział w konkursie mogą brać tylko malarze Polacy, pracujący w kraju lub za granicą. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^1/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości mającej 115 ctm. szerokości a 95 ctm. wysokości.

Artystom pozostawia się zupełną wolność w wyborze przedmiotu. — Szkice mają być wniesione do dnia 1go kwietnia b. r., do godziny 12ej w południe, i złożone w Prezydyum Rady miasta. Do każdego szkicu ma być dołączoną zapieczętowana koperta, opatrzona takiem samem godłem, jak szkic, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu.

Nagrodę wyznacza się tylko jednę i jedyną, w kwocie 300 złr., a to za szkic, który przez Komisyę teatralną Rady miasta za najodpowiedniejszy do wykonania uznany będzie.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonywujących kurtyny i dekoracye teatralne.

Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością Gminy miasta Krakowa.

Kraków, dnia 18 lutego 1892 r.

Komitet budowy teatru:
J. Friedlein,
I. Wiceprezydent miasta.

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca prawdziwą Jaegerowską bieliznę, damską i męską, ceny fabryczne. (24-8)

(565)

Za duszę ś. p.

Władysława Klugera

zmarłego w San Remo,
odprawione zostaną
w poniedziałek d. 29 lutego b. r.
o godz. 9 zrana
w kościele św. Barbary
Msze święte
jako w 8 rocznicę jego zgonu,
na które pozostała żona wraz z synem Krewnych i Znajomych zaprasza.

Do sprzedania

Zbaraż

klucz na Podolu galicyjskiem w powiecie Zbaraskim,

Czahary

dobra w powiecie Zbaraskim,

Górki ze Surową

dobra w powiecie Mieleckim.

Objaśnień udziela i oferty przyjmuje pełnomocnik *Stefan Sękowski*, właściciel dóbr Wojsław, poczta Rzochów. 514-1-3)

Pośrednictwo wykluczone.

Do wynajęcia w Podgórzu

3 pokoje, kuchnia, strych i piwnica, od 1 kwietnia b. r., na I. piętrze od frontu Nr. 103. Wiadomość w aptece w Podgórzu. (567-1-3)

Kamienica w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej, dwupiętrowa, przynosząca czystego dochodu 4000 złr. rocznie, jest zaraz do sprzedania. — Oferty przyjmuje kancelarya adwokata *Dra Krosińskiego* we Lwowie przy ulicy Mickiewicza Nr. 6 (562-1-3)

Realność większa

około ½ morgi obszaru zabudowanego i ogrodu mająca, z dwoma wielkimi frontami narożnik ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego w Krakowie tuż przy plantach i w bliskości Rynku głównego położona — nadająca się tak obszarem jak położeniem na każdy zakład handlowo-przemysłowy, instytut publiczny, szkołę lub pod pałac, mogąca być zresztą każdej chwili rozparcelowaną — jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania i zaraz do objęcia. Bliższej wiadomości udzieli ustnie lub pisemnie **Józef Neuwert i Syn w Krakowie, Sukiennice.** (543-1-6)

Sadzonki i Nasiona drzew leśnych

z kultury lasowej obszaru dworskiego Borówna, poczta Bochnia.

Ceny za 1000 sztuk.	Złr.
Sosna pospolita, dwuletnia silna	1·50
„ „ trzechletnia	1·80
„ „ przeszkółkowana	2—
„ czarna Pinus austriaca, 1 i 2-let. silna	1·60
„ amerykańska Pinus strobus, 1 i 2-let.	7—
Świerk dwuletni, silny	1·50
„ trzechletni	1·80
Modrzew dwuletni	2·50
Jodła amerykańska olbrzymia Douglasi, jednoroczna, 100 sztuk 1 złr. 30 ct.	11—
Akacya jednoroczna	3—
Brzoza dwuletnia i trzechletnia, silna	3—
Dąb jednoroczny i dwuletni, silny	4—
Jasion dwuletni, silny	2·50
Jawor dwuletni, silny	3—
Klon czyli Jawor klonowy dwuletni, silny	3—
Wiąz lub Brzost jednoroczny, silny	3·50
Olsza czarna na mokre pokłady i bagna, jednoroczna, silna	3—
Olsza biała na górne suche pokłady	3—
Cena za 1 sztukę następujących sadzonek.	
Cis	—·10
Kasztany biało kwitnące, dwuletnie	—·05
Kasztany czerwono kwitnące, dwuletnie	—·20
Trześnia leśna, trzechletnia	—·15
Tuje dwuletnie	—·05
Wejmutka (Strobus)	—·20
Wiśnie szklanki z pestek	—·20
Czereśnie, Morele dwuletnie	—·25
Orzechy włoskie dwuletnie	—·25

Wszystkie sadzonki siane są na gruncie lasowym. Za opakowanie liczę od tysiąca po 15 ct.

Nasiona.

Sosna po polita . . kilo	2·40
„ czarna	2·60
Świerk	1—
Modrzew	2—
Jasion	—·80
Klon	1·60
Olsza czarna	1·40
„ biała	2·90
Brzoza	—·90
Grab	—·80
Wiąz czyli Brzost	—·50
Cis . . . 20 gram.	—·20
Sosna amerykańska ¼ kilo 5 złr.	—·30

Siła kiełkowania: Sosna pospolita 90%, Świerk 70%, Modrzew 35%. (520-1-3)

BÓL ZĘBÓW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“**, gdy żaden inny **środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara**, apt. w KRAKOWIE. (131-3-15)

Loofah opaski do wąsów



c. k. wył. uprz. **znakomite** z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, zamknięcia, szczególniej przez to, że usta zostają całkiem wolne, dlatego mogą nawet dłużej bez żadnych przeszkód być noszone. **Skutek pewny.** 3 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający otrzymują rabat. (118-3-13)

D. R. P. a.

M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.

Na miesiąc Marzec!!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca: (549 2 6)

Hołubowicz O. T. J. Nowenna do św. Józefa. Cena **10 c.** — **Miesiąc św. Józefa** czyli sposób uczczenia Oblubieńca N. M. Panny. Cena **15 c.** — **Nabożeństwo do św. Józefa** siedmiu niedziel zwane, z odpustem zupełnym. Cena **15 c.** — **Nadzieja w św. Józefie.** Nabożeństwo zawierające w sobie septennę czyli 7-dniowe rozmyślania itd. Cena **20 c.** — **Nowenna do św. Józefa** (najdokładniejsza). Cena **20 c.** — **Olszewski W. X.** Chwalmy Józefa świętego czyli krótkie nabożeństwo do św. Józefa. Cena **30 c.** **Prokop O. Kapucyn.** — Nabożeństwo do św. Józefa, z różnych pobożnych ćwiczeń na cześć jego ułożone. Cena **25 c.** — **Prokop O. Kapucyn.** Św. Józef. Szczegóły jego życia; uwagi o wielkiej Jego godności; zachęta do szczególnej w Jego pośrednictwo ufności. Cena **45 c.** — **Rohner O. Benedyktyn.** Żywot Bogarodzicy Panny Maryi i Jej Oblubieńca św. Józefa, z wieloma drzeworytami i 8 rycinami kolor. Cena złr. **6**, w ozdobnej oprawie złr. **8·10.** — **Ulanecki X.** Nabożeństwo do św. Józefa na cały marzec. Cena **70 c.** — **Zdziarska Józefa.** Zbiór nabożeństw ku wyłącznej czci św. Józefa. Cena **70 c.** — Nadto bardzo piękne **obrazki (fotografie) św. Józefa** na kartonie, z modlitwą polską. Cena **15 c.**, tuzin **1 złr. 50 c.**

Ekstrakt-orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego**, perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.**

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najpiękniejszy połysk, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego zł. 3.—
½ „ „ „ 1·50
1 słoik pomady orzechowej „ 2.—
1 flakon olejku orzechowego zł. 2.—

Składy w Krakowie mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz. (566·1·20)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu przy ul. **Sławkowskiej Nr. 24, parter.** — Dla ubogich chorych od godz. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-20-24)

Ostrygi Ostendzkie

codziennie świeże poleca
handel J. WENTZLA
w Krakowie. (465 3-3)

Maszyny do szycia Singera

z najlepszych fabryk zagranicznych. Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez agentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówka 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.

Józef Iwanicki, Lwów,
HOTEL ŻORŻA.
Filia: Kraków, Rynek L. 25.

Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-3-103)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya do chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki	AUX VIOLETTES DE PARME

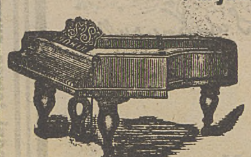
37, Boulevard de Strasbourg, 37

(113 15-)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, cierpiących osłabieniem wskutek przypadków przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać każdy kto cierpi na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenia tego dzieła uratowały już tysiące osób. Wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Gisellastrasse 11**, w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia po niemiecku i francusku. (164 26 50)

Odznaczone na wystawach powszechnych **w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.**



Na spłaty fortepiana

dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina z kontrą i pianina** firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu**, złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. **Fortepiana krótkie** złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.

Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-73-100)

Dyplom honorowy w Zagrzebiu. **1891.** Złoty medal w Temeszwarze.

KWIZDY płyn przywrotczy

WODA DO MYCIA DLA KONI.

Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed i nabrania siły po wielkich utrudzeniach**, przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** i t. p., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu przywrotczego.** (451-1-20)
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

GŁÓWNY SKŁAD MA
Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA

w RZESZOWIE,

której **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), w zelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166 23 31)



Słynne płótna krajowe korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie

tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*

GŁÓWNY SKŁAD: (151-8-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający ból.

KWIZDY
płyn gośćcowy

Cena flaszki 1 złr. w. a. (453-2-20)
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austryacki i kr. rumuński nadworny dostawca,
aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Należy uważać na znak ochronny oraz żądać: Kwizdy płynu gośćc. — Główny skład

---

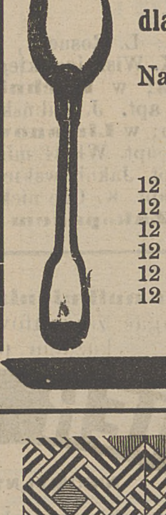
Christofle & Cie. w WIEDNIU, I., Opernring Nr. 5

c. i k. nadworni dostawcy. **(Heinrichshof).**

najpierwsze odznaczenia na wszystkich wystawach powszechnych.

Ciężko posrebrzane sztućce i przybory stołowe wszelkiego rodzaju, szkatułki na wyprawę, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, zastawy

tak skromne, jak najozdobniejsze.

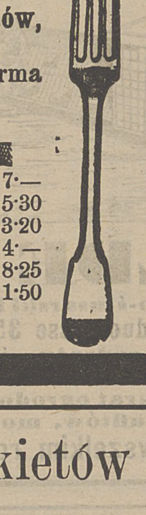


Szczegółowe przybory (99-21-28)

dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów, klubów, wspólnych stołów oficerskich i dla okrętów.

Nakład srebra jest na każdej sztuce stemplowanym i cała firma

CHRISTOFLE. i poboczny znak fabryczny.



Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 17·—	12 łyżeczek do czar. kawy	złr. 7·—
12 widelców	„ 17·—	1 chochla	„ 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	„ 4·—
12 nożów na wety	„ 15·—	12 sztućców	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 9·—	1 widelec wielki	„ 1·50

Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.



C. k. uprz. fabryka parkietów
W. C. Dunkel w Koszycach

(KASCHAU, OBERUNGARN)

poleca swoje wielokrotnie odznaczone dębowe deszczułki parkietowe z mocną sprężyną lub bez niej. Parkiety taflowe po najtańszych cenach fabrycznych. (291-4-12)

Wywóz we wszelkich kierunkach.

Poszukuje się zastępstwa dla Galicyi.

ADOLF VOGL

ZAKŁAD DLA ROBÓT KOŚCIELNYCH

w Innsbrucku w Tyrolu

poleca się do dostawy:

ołtarzy, ambon, verkulum, stalli, konfesyonałów i klęczników ***w stylu gotyckim, romańskim i bizantyńskim,*** **statuy świętych** z drzewa pięknie pokostowanych i wyzłacanych wszelakiej wielkości, **obrazów wypukłych np. 14 stacyj męki Pańskiej, ciała Chrystusa Pana** z krzyżem lub bez krzyża, pięknie pokostow., do kościoła i domu, tudzież na krzyże misyjne i przydrożne,

figur jasełkowych, obrazów olejnych na płótnie różnej wielkości, np. obrazów do ołtarzy, brackich, na chorągwie i t. d. **stacyj męki Pańskiej** na płótnie olejno malowanych, z ramami lub bez ram, ***grobów Chrystusa Pana.***

Chętnie udziela bliższych wyjaśnień, tudzież dostarcza rysunków i fotografij z kosztorysami. (185-5-8)

Para koni

bułanych mierzynów, 5cio-letnich (wałach i ogier) — do sprzedania. Bliższa wiadomość **w aptece w Niepołomicach.** (449-2-2)

Do wynajęcia od 1 kwietnia

przy ulicy Batorego L. 25, róg Karmelickiej, na I. piętrze:

5 pokoi z balkonem i wszelkiemi przynależytościami.

Oglądać można zrana od godz. 11 do 12, po południu od godz. 2 do 3. (462-3-3)

Wysadki chmielowe

prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.**, poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (54-11-15)

JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu**, we własnym domu Nr. 233—234.

Fabryka cukrów deserowych
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka l. 5

poleca Szan. Publiczności

Cukierki jedyne **przeciw kaszlowi i chrypce, miodowo-ziołowe,**

odznaczone na wystawach higienicznych.

Wyborowych czokoladek ½ kilo	zł. 1·—
„ pomadek „ „	„ —·80
mięszanych w pudełeczku „ „	„ 1·—
karmelków nadziewanych w różnych gatunkach „ „	„ —·50

Mam nadzieję, że staraniem swem zyskam uznanie Sz. Publiczności i polecam się łaskawym względom.

(338-6-15) *A. Nowiński.*

ZAKŁAD GIMNASTYKI

SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI
w Krakowie,
ul. Stolarska L. 15, I. piętro,

przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekcye zbiorowe i osobne. (2639 12-)

Aleksander WEISS,
kierownik zakładu.

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

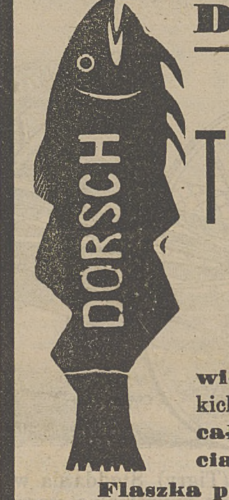
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas**, jeżeli zamówienie było zrobione, albo **u nas**, albo **przez Agencyą dla Rolników Wgo S. Mikuckiego**, albo **p. M. Meraka w Brzesku**, z pominięciem wszelkich handlarzy. (412-4-22)

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Papier klosetowy 15 c.

500 | **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (168-55-)



Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (189-14-18)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLL.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka ma znak ochronny **A. Molla** i zapieczętowana jest plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Molla wódka francuska i sól jest szczególnie jako wcieranie uśmierzające ból w rwaniu członków i innych następstw z zaziębień doskonale znanym środkiem ludowym, działającym na wzmocnienie mięśni i nerwów. — **Cena plombowanej orygin. flaszki 90 c.**

Molla salicylowa woda do ust.

(Oparta na podstawie natronu salicylowego).

Przy codziennem oczyszczeniu ust, szczególnie ważna dla dzieci wszelkiego wieku i dorosłych, zapewnia ta woda do ust utrzymanie zdrowych zębów i zapobiega bólowi zębów. — **Cena flaszki ze znakiem ochronnym A. Molla 60 ct.**

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski kup., — w NOWYM TARGU G. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarz apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaeter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Jaworski apt., B. Franta, L. Fleischmann apt., — w TARNOPOLU H. Sarnowski apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wrońskiego apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (3-9 58)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (550-1-)